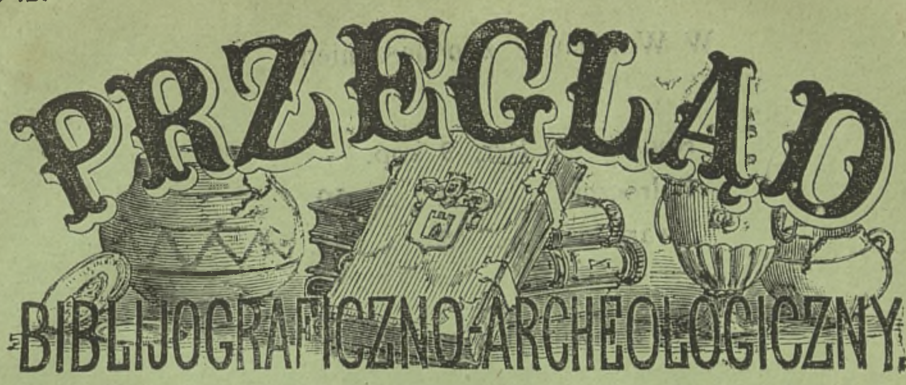
№. 10 Rok I.



PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1881.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem:

Rocznie	Rsr,	9	kop.	—
Półrocznie	„	4	„	50.
Kwartalnie	„	2	„	25.

Na Prowincyi z przesyłką:

Rocznie	Rsr.	12.
Półrocznie	„	6.
Kwartalnie	„	3.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryjodycznych.

Adres Redakcyi: **Warszawa**, ulica **Bracka** Nr **7.**

Warszawa, dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1881 roku.

Дозволено Цензурою. Варшава, 23 Мая 1881 г.

Z WYCIECZKI W PIOTRKOWSKIE.

WRAŻENIA ARTYSTYCZNO-ARCHEOLOGICZNE,

przez

F. K. Martynowskiego.

I.

TREŚĆ. Charakter zabytków Warszawy.—Zadowolenie i nadzieja.—Chłodna rzeczywistość. Podobieństwo okolicy do Rusi z pod Lwowa.—Cerkiewki i bizantynizm.—Ciekawe zjawisko sztuki.—Niemiłe wrażenie i konserwatyzm żydowski.— Piotrków. — Tradycyja. —Zdarzenia historyczne.—Zabytki sztuki w Piotrkowie.—Fara i jej właściwości architektoniczne.—Pomniki i ołtatrze.—Malarstwo epoki Hadziewicza.—Zaśnięcie N. M. Panny.— Wartość tego obrazu.—Cimabue i Giotto.—Kościół dominikański i jego charakter.—Przemienienie Pańskie, obraz wielkich zalet.—Kościołek Panny Maryi.—Zamek piotrkowski,—jego wybitne stanowisko w sztuce polskiej.—Walka ostrołuku z renesansem,—Zwycięztwo ostatniego.—Kościół bernardyński uosobieniem apatyi artystycznej.— Kościół popijarski i wysokie jego zalety. Ksiądz Ahorn malarz wyższego kroju.

Ciekawe miasto ta Warszawa. Początek jego kryje się w dalekich stuleciach, w pełni życia naszego narodu występuje na widownię polityczną, a mimo tego tak ubogie jest ono w wybitniejsze zabytki przeszłości. Świątynie, katedralna i dominikanów—oto jedyne przedstawicielki sztuki średniowiecznego romantyzmu. Ostrołuk warszawski owych dwóch pomników architektury, tak się ma do kreacyj architektonicznych szerokiego kroju z XV wieku, jak arystokratka z za żelaznej bramy do modnisi śródmieścia, ubranej z całem poczuciem mody i wdzięku. Parafijańska mina jego. Ale i świątynie późniejszych motywów artystycznych, nie błyszczą urokiem harmonii i piękna. Kościoły Wizytek, Karmelitów, Bernardynów i inne znamionami swemi nie zdradzają stolicy wielkiego narodu. Ubożuchne to wszystko w przymioty artystyczne, jedynie w pretensyje bogate.

I nie dziwić się nam pretensyjonalności owej; wszak Warszawa świetne dni swoje odnosi do czasów kiedy Polska z wielkiej wyżyny dziejowej i cywilizacyjnej chyli się do upadku. Zanik stopniowy sił moralnych narodu odbił się i w pomnikach architektury jego stolicy. Było to loicznem

następstwem epoki zacierania się u nas zmysłu politycznego i braku głębszego poczucia stanów. Upadek rzemiosł i miast, zubożenie sztuki i rozwielmożnienie idei *liberum veto* z epoki Wazów i Saskich zajaśniały blichtrem, z pod którego dolatywał zapach rozkładu i niemocy.

Straciliśmy poczucie siły, interesów i godności narodu,— więc wślad za tem zjawiskiem grobowem poszła sztuka, najpiękniejszy kwiat uczuć i myśli narodu. Warszawa, ów Benijaminek miast polskich z epoki XVII i XVIII stulecia, musiała się wszechstronnie w tym kierunku zaznaczyć. Jakoż sztuka jéj, ujęta w pomniki architektury, nie wybiega po zagranice moralnej istoty narodu. Jest ona miernotą—mimo, że ma pretensyję ukazać się wielką i wspaniałą.

Pozowanie i kokieteryja ludzi, odbiła się znacząco i w pomnikach sztuki syreniego grodu.

Wobec takich warunków zrozumiesz czytelniku zadowolenie archeologa, gdy mu przyjdzie opuścić Warszawę bodaj na dni parę. Może okolica przedstawi bogaty plon dla jego teki, może ludy pogańskie otworzą mu którą ze swych mogił lub cmentarzysk odwiecznych i opowiedzą coś ze swego życia i zwyczajów prastarych, — może... nie zliczyłbym obrazów i zjawisk, majaczących w umyśle i wyobraźni archeologa, gdy się wychyla po za obręb Warszawy. Zamierzchła przeszłość z całymi zastępami wojowników dzielnych zastępuje mu drogę, zaognia jego fantazyję, pieści i kołysze niby dumka tęskna, niby pieśń matki nad kołyską dziecka,—dopóki chłodna rzeczywistość nie rozwieje tych marzeń i ułudy całej. Czersk, Warka, Rawa, Płock, Zakroczym i tyle osad prastarych uśmiechają się ku tobie, i opowiadają tysiące epizodów wywołujących na twarz człowieka uśmiech wesela lub sprowadzających na czoło chmurkę zadumy i tęsknoty. Gdyby nie przeraźliwy świst parowozu, utonął byś w istocie opowieści onych, przejeżdzając przez szerokie równiny Mazowsza.

I dobrze by ci z tem było, gdybyś mógł odsunąć od siebie obrazy rzeczywistości, bielejące piaskiem i znaczące się spustoszeniem strasznem. Przeminęła przeszłość, jakby snem prześniona, a gdy czasem uśmiechniesz się do niej, gdy przeniesiesz się myślą i uczuciem w jej krainę uroczą i zasmakujesz w niej odrobinę szczęścia, to zaraz nasuną ci się słowa poety.

Choć czasem uśmiech pomiędzy łzy błyśnie,
Niby to słońca promyk za chmurami,
Nie ma tam szczęścia, gdzie żal serce ciśnie,—
To krzyża połysk między mogiłami...

Więc jedźmy dalej w stronę Piotrkowa, — ztamtąd i Kraków bliżej ciebie stoi i promienie Wawelu zdają się ciebie dosięgać.

Pociąg spieszy, daleki od solidarności z przeszłością tych ziem, przez które przebiega. Owszem, zdaje się gniewać na marzycieli, którzy radziby i w piersi jego stalowej iskierkę uczucia obaczyć. Sapi więc i krzyczy ze złości. Niech sobie pędzi okiełznany brakiem woli własnej. Wszak niezadowolenie jego nie wpłynie na oziębienie serc naszych.

Uwzględniamy jego wyjątkowe stanowisko, choćby się na to mieli zżymać pozytywiści nasi, nie uznający wyjątkowego położenia naszego narodu w rodzinie ludów Europy.

Przestrzeń rozwijająca się po obu brzegach kolei między Warszawą a Piotrkowem ma wiele podobieństwa do równin ziemi ruskiej od Lwowa hen, po za Jarosław na zachód. Tam i tu lekko faliste równiny z tą różnicą, że na Mazowszu piaski i drzewostan iglasty przemaga, ludu malowniczość większa i zamożność znaczniejsza. Uboga za to Ruś pomienionych stron, bogatszą jest od równin przez które przejeżdżamy, znaczną liczbą cerkiewek drewnianych, nizkich, kopułkowatych i stężałych niby myśl zamierającego człowieka. Bizantynizm skrzepły w zawiązkach swoich, co się objawił na cerkiewkach owych—przedstawia ciekawe zjawiska dla badacza historyi sztuki. W kolebce jeszcze zastał go artyzm sztuki zachodniej, więc choć to dziecko było, pobratał i pokumał się z nim. Pokumanie to jednak nie wyszło na korzyść malca bizantyńskiej szkoły. Duch kościoła św. Zofii w Konstantynopolu był za słabym, aby wychować pupila swego na Rusi. Więc pupil w braterstwie i wspólnej doli z motywami sztuki zachodniej stracił wiele na swym rodzimym charakterze,—wyrodził się od starszych braci. Właśnie charakterystyka tej wyrodności jego jest wielce ciekawą i ponętną dla człowieka, co zwykł śledzić bieg linii artystycznej w dziejowym jej pochodzie.

Lecz w tej chwili nie obizantynizm nam chodzi, tem bardziej, że na Mazowszu i krawędziach Wielkopolski wschodnich ledwo maleńkie ślady jego spotkasz w starych obrazach domów Bożych. Przy innej sposobności pomówimy o zasadach uplastycznionych tak wdzięcznie w kościele św. Marka w uroczej Wenecyi, przesławnej siedzibie dożów.

Przydrożne wsie i miasteczka pomiędzy Warszawą a Piotrkowem trybunalskim nie przedstawiają ciekawego tematu do spostrzeżeń archeologa;—możeby tych warunków dostarczyło bliższe zaznajomienie się z niemi, podróż jednak na skrzydłach pary odbywana nie pozwala na takie zaspokojenie ciekawości. Trza zatem utonąć w zadumie konserwatywnej o pomnikach ziemi mazowieckiej. Gdyby towarzysz tej podróży podzielał moje usposobienia i przekonania—możeby podróż była wcale przyjemną. Lecz niestety, nie mogę tego o nim powiedzieć.

— „Szto eto takoje?"

Pierwsze te słowa, jakie wyrzucił z ust swoich, zbliżając się do zwierzyńca skierniewickiego, wygłoszone akcentem właściwym żargonowi synów Izraela, objaśniły mnie wymownie o jego przokonaniach. Był on mieszkańcem naszej ziemi, tej ziemi, która jego przodków przytuliła do siebie serdecznie i dała im opiekę przed okrucieństwami nierozumu ludów zachodnich. Jednostronny konserwatyzm żydowskiego plemienia objawił się doskonale w tem zapytaniu. Przyjęliśmy tych rozbitków uczuciem i słowem polskim od nich za to dzisiaj otrzymujemy—kosmopolityzm i cudzoziemczyznę. *Tempora mutantur....*

Oto i wieżyce Piotrkowa zarysowały się na widnokręgu nieba. Towarzysz mój żegna mnie słowami:

— „Praszczajtie."

Niech z Bogiem jedzie dalej, niech jedzie tak długo, aż w sercu jego obudzi się przywiązanie do przymiotów, właściwości i wspomnień tej ziemi i narodu, które jego ojcom w niedolipodały dłoń bratnią. Niech konserwatyzm jego objawi się nietylko w kierunku religii i przesądów.

Wstępując w progi Piotrkowa, wypadało nam pokłonić się jego dziejom i posłuchać co one powiedzą o siedzibie trybunału wielkopolskiego. Opowieść ta byłaby pewno ciekawą, jak skory Piotrków stanął na granicy Wielkopolski z Małopolską i od zarania dni naszego narodu przypatrywał się pracy dziejowej ziem obu, lub sam brał w niej nader czynny udział. Ponieważ dzieje Piotrkowa zajmowały już wielu porzedników naszych, więc ciekawych czytelników odsyłamy do rezultatów ich pracy [1]) nadmieniając jedynie, że gród ten wcześnie bardzo występuje na widownię dziejową, tak, że już w 1347 roku widzimy w nim sejmy ustawodawcze dla Wielkopolski i Małopolski, które przetrwały do 1567 roku.

Tradycyja przypisuje założenie miasta Piotrowi Duninowi, który fundacyjami wielu świątyń zaznaczył się wybitnie w dziejach Polski.

Nie będziemy w tej chwili rozpierać się w tłumaczeniu tego podania, tem bardziej, że prace zacytowane wyżej wystarczą dla czytelnika. Nadmieniwszy więc, że w roku 1362 Kazimierz Wielki Piotrków obwarował murem i basztami i wewnątrz ozdobił zamkiem, że założony tu trybunał dla Wielkzpolski 1573 — przetrwał aż do r. 1792, przystępujemy do przejrzenia tych zabytków, jakie nam czasy dzisiejsze stawiają przed oczy.

Więc pierwszy pokłon należy się kościołom trybunalskiego grodu. Wprawdzie w okolicy mają one starsze towarzystwo—lecz i same w rzędzie poważnych staruszków zasiadły. Siła wieków dźwiga na sobie fara piotrkowska, a świątynia dominikańska tego grodu nie ustępuje jej pod tym względem. Pierwszy zabytek pamięta zawiązek społeczny i polityczny Polski, drugi końcowy okres doby monarchów, co od pasieki, kołodziejstwa i pługa rodowe tradycyje wywiedli. Za rządów piastowskich obiedwie wyrosły, więc charakterem i obyczajem swoim nie podobne do czasów dzisiejszych.

W XII już wieku Piotrków wspomniany jest jako miasto, mianowicie w przywileju wydanym dla cystersów przez Bolesława Kędzierzawago 1173 r.;

---

[1]) Czytaj: „Opis Piotrkowa" przez *Oskara Flatta*, Warszawa 1850 r.,—*Romana Plenkiewicza* Opis miasta Piotrkowa w Roczniku Piotrkowskiem 1871 r.; oraz *Leona Rzeczniowskiego* naatępujące prace: Odrzewia i węgary okien kamiennych zamku w Piotrkowskim. Tygodnik Illustr. r. 1864, Nr. 239;—kościół farny w Piotrkowie. Tyg. Illustr. 1865 r. N. 325; Ratusz trybunalski w Piotrkowie, Tyg. Ill. 1866 Nr 335;—krata żelazna okien i drzwi takież w Piotrkowie, zabytek dawnego ślusarstwa, Tyg. Ill. r. 1877 Nr 87. — Kilka słów o Piotrkowie z XVII wieku i o obecnym jego stanie, Tyg. Illustr. 1877 r. Nr 67 i 68.—Podanie o dziewięciorazowem dzwonieniu w kościele farnym w Piotrkowie, Tyg. Illustr. 1872 r. Nr. 210;—Kościół św. Franciszka Ksawerego wraz z kolegium jezuickiem, Kłosy r. 1870 Nr 285;—Opis statystyczny Piotrkowa, Kuryjer Lubelski Nr 24, 34, 35, 36 i 38;—Kościół farny w Piotrkewie i złożone w nim synody. Tydzień Piotrkowski 1879 r. N-ra 39, 41, 44, 45, 46 i 48:—Kilka słów o ratuszu trybynalskim, o trybunałach w ogólności a w szczególności o trybunałach piotrkowskich. Rocznik Piotrkowski 1871 r.

prawdopodobnie więc i kościół św. Jakóba, dzisiejsza fara, około tego czasu wzniósł się ponad równiny okoliczne. Tradycja odnosi jego początek do XII stulecia—my tym razem nie pójdziemy za jej głosem. Świątyni naszej nie możemy przyznać innego nad XIII stulece [1])

Dwa prostokąty, z których węższy stanowi prezbiteryjum, przedstawiają poziomy przekrój naszej świątyni. Jeden kwadrat, wymiarów połowy szerokości nawy głównej, służy za podstawę wieży, Taki plan kościoła św. Jakóba przypomina nam budowle romańskie uboższe z XII wieku. Nasza jednak świątynia, mimo tradycyi, iż w tym czasie została założoną, nie pochodzi z tego stulecia; długie prezbiteryjum i zamknięcie jego połowa ośmiokąta, zwyczajem ostrołuku, zaprzecza temu. Nie możemy również temu zabytkowi przyznać pierwszej połowy XIII stulecia, pomimo, iż okna jego cokolwiek przemawiają za tem. Jakżeż więc wytłumaczyć te sprzeczności?

Zdaniem naszem, świątynia ta u schyłku XII wieku mogła być erygowaną a dopiero w końcu XIII stulecia skończoną. Wznoszono ją powoli podług pierwotnego romańskiego planu. A że w owym czasie ostrołuk przeciął już zupełnie tętna sztuki romańskich zasad i sam wyłącznie zapanował w świecie europejskim, więc i pierwotne zasady świątyni zmodyfikował na swoją modłę. Inaczej prezbiteryjum widzielibyśmy zamknięte półkolistą romańską absydą, sklepioną muszlowo, lub uciętą pod kątem prostym, zwyczajem przejściowego romanizmu w ostrołuk, czego piękny przykład znajdujemy w kosciele dominikanów krakowskich lub w nawach poprzecznych świątyni franciszkańskiej krakusowego grodu. Owych zjawisk nie znajdziesz tutaj, zastąpiła je połowa ośmiokąta, zamykająca prezbiteryjum, o czem już wyżej wzmiankowaliśmy.

Kościół zatem farny w Piotrkowie przedstawia dwa odrębne motywa sztuki: pierwszy romański, ujawniający się w planie jego i oknach, stosunkowo nizkich, zatoczonych w półkole,—drugi gotycki, rysujący się w zamknięciu prezbiteryjum, sklepieniu i oknach pierwszego piętra wieży. Ostatnie zjawiska noszą na sobie charakter końca XIII lub początku XIV stulecia.

Jakkolwiek ostrołuk przygłuszył zupełnie niezbyt i tąk silne tętna romańskie w naszej świątyni, przecież i sam nieszczególnie się objawił. Brakło mu siły, życia i tej ognistej werwy, stanowiącej jego indywidualność, które zwykły porywać za sobą otoczenie całe. Rozpiął on wprawdzie sklepienie ponad nawami i ożywił je potokiem linij zlewwających się w gwiaździste kształty, ale w zjawiska te nie umiał dodać elegancyi i życia, nie umiał kamieniom i cegle dać polotu skrzydeł, jak to zwykł czynić na innych utworach swoich. Główną jego wadą tutaj brak lekkości i związku kon-

---

[1]) Kilka wyjątków z niniejszej pracy w części przytoczonych tutaj, a charakteryzujących architektoniczne zabytki trybunalskiego grodu podaliśmy w nrach 43, 46 i 51 Tygodnia Piotrkowskiego za r. 1880. Noszą one tytuł: „Z przeszłości artystycznej dzisiejszego Petrokowa“. Cenzura Piotrkowska odznaczyła się tu szczytem swego nierozumu, bo nawet w studyjum historycznym nie pozwoliła użyć wyrazu Piotrków, ale *Petrokow*. Widać że idyjotyzm wszędzie jednaki.

strukcyjnego z nawami. Nie znajdziesz tu równie najmniejszego gzymsu lub linii, które by płynąc po ścianie nawy, zapowiadały żywsze jakie zjawisko. Pod względem rysunku jednakże żebra i gwiazdy sklepienne naszej świątyni przedstawiają się wcale dodatnio. Mają one wiele podobieństwa do tych, co świątynie w Krośnie, na podgórzu karpackiem, ozdabiają. Zresztą Kraków wiele tego rodzaju zjawisk przedstawia.

O wcale bogatym chórze renesansowym i węgarach głównych podwoi bogato profilowanych w stylu romańskim, — nie mamy co mówić. Są to utwory bieżących czasów, z których pierwszy zupełnie niewłaściwie znajduje się w naszej świątyni. Zrobiony on bez uwzględnienia warunków architektonicznych całej budowy, na tle której musi wyglądać jako parwenijusz. Lecz taka mięszanina linij artystycznych jest pono charakterystyką restauracyi naszych, więc trudno, aby Piotrków stanowił wyjątek od tej nieloiczności. Zostawmy zatem w spokoju parwenijusza owego, a natomiast rzućmy okiem na zewnętrzny widok naszego pomnika architektury.

Na kwadratowej podstawie wieża 180 stóp wysoka nie posiada jednolicie przeprowadzonego charakteru stylowego. Boczne jej dolne okna są romańskie, nizkie z glifami szmigowemi,—natomiast pierwszego piętra ostrołukowe, z profilowanymi wcale bogato z cegły węgarami. Wyższe kondygnacyje bez żadnego charakteru stylowego. Jedynie powierzchnia testowana, nosi na sobie charakter ostrołuku. Oryginalny szczyt wieży jest w stylu barocco, zdaje się z zeszłego stulecia.

Na zewnątrz ściany opierają się na skarpach zwyczajnych, bez żadnych zdobień, które uważamy za przybudowania późniejsze, nie wchodzące w pierwotny plan świątyni. Samo ich nieregularne rozmieszczenie w stosunku do okien, dowodzi naszego twierdzenia. Prawdopodobnie pochodzą one z początku XIV stulecia, właśnie z czasu, kiedy budowano sklepienia świątyni.

Na zakończenie charakterystyki architektonicznej fary piotrkowskiej, rzucamy jeszcze okiem na dwie boczne kaplice tego domu Bożego. Wznoszą się one na podstawie kwadratu, a jedna z nich sięga XV wieku. Kopułki ich są rozczłonkowane gurtami profilowanemi, podobnie jak rozety i arabeski jakie widzimy rozwinięte na polach między-gurtowych. Kaplice nasze, mimo że wieje z nich styl odrodzenia, nie przedstawiają w sobie żadnego ciekawszego zjawiska dla historyka sztuki i archeologa. Tysiące podobnych im świątyń znajdziesz na ziemi naszej.

Ze stanowiska tedy artystycznego uważana fara piotrkowska przedstawia się dosyć ubogo. Znać wprawdzie w tym zabytku architektury zasady współczesnej sztuki, słychać w nim oddźwięk tej muzyki, co na zachodnich ziemiach Polski tak harmonijnie zabrzmiała, ale oddźwięk to słaby, stłumiony, niby konania zjawiska. Ostrołuk świątyni naszej nie wybiegł po za granicę artystycznego niemowlęctwa. Duch romantyzmu średniowiecznego, powołujący do życia pełnego siły i wrzawy martwe głazy i cegłę, tutaj skamieniał i stężał, jak palma owiana mroźnym tchnieniem północy.

A dziwne to zjawisko, nie tylko sam Piotrków przedstawia. Kilkanaście mil w promieniu możesz przejechać, a okoliczne miasteczka i sioła nie

pokażą ci ani jednego zabytku architektury z XIV i XV stulecia, na którymby oko spoczęło z lubością. Lepianki bez ducha i czucia,— to jedyne bogactwo okolicy onej,—mimo że niedaleka stara ziemia Chrobatów i wielkopolskie równiny tak silnie i melodyjnie odezwały się w artystycznym chórze owej epoki. Wreszcie Toruń, Włocławek i Warszawa uboga i Czersk odwiczny wzięły udział w koncercie onym, Piotrków jednak drzemał a za jego przykładem poszła i cała ziemia okoliczna.

Wobec tych zjawisk nasuwa się kwestyja, czy nie było warunków cywilizacyjnych i moralnych, aby w tej stronie dzierżaw naszych zakwitła sztuka ostrołukowych zasad? Czy klimat nie sprzyjał jej rozwojowi? Na ostatnie pytanie odpowiada klimat całej środkowej Europy nie lepszy od naszego a tak sprzyjający rozkwitowi lekkiej linii ostrołukowej. I zachodnie ziemie polskie świadczą korzystnie o warunkach klimatycznych dla gotyku. Więc klimat nie stał na przeszkodzie.

Pytanie pierwsze rozebrane szerzej, możeby wyjaśniło owe zagadki i to nawet nie z ujmą dla Piotrkowa i ziemi okolicznej.

Lecz nam nie zastanawiać się nad dziejowymi i cywilizacyjnymi pierwiastkami, jakich siła ziemia tutejsza dostarczyćby mogła. Historyka to zadanie. Wypada nam jednkże nadmienić, że dwa pogranicza ziem naszych i ustawiczna walka wewnętrzna Wielkopolski z Małopolską za Piastów dzielnych, były przyczyną, iż sztuka ostrołukowych zasad tak nieudolnie objawiła się w Piotrkowie i okolicy.

Pogranicza właśnie nasze oddalone od wrzawy i życia tych dwóch dzielnic Polski, nie mogły im wtorować w ruchu artystycznym. a z drugiej znów strony nie miały tyle siły, aby się wznieść samodzielnie na odpowiednią wyżynę moralną uważaną ze stanowiska piękna. Nie zapominajmy o tem, że dzieje Polski z epoki Piastowskiej w większej części przedstawiają się oczom naszym jako ustawiczna walka hegemoniczna między Wielkopolską a Małopolską. Dzielny Łokietek jest ostatniem wybitniejszem słowem tego procesu cywilizacyjnego i dziejowego. Z tej właśnie przyczyny pogranicza owych dzierżaw doznawały często smutnych losów zawieruchy bojowej. Boje nie myślą o sztuce, ich muzyka głuszy melodyje artysyczne; łatwy ztąd wniosek, dla czego ostrołuk niedołężnie zamanifestował się w starym Piotrkowie i jego okolicy.

Załatwiwszy się z architekturą kościoła farnego Piotrkowa, wypada nam teraz potrącić o inne pomniki przeszłości, co się usadowiły w tym przybytku Pańskim. Zastrzegamy się jednak tutaj, że nie myślimy się wdawać w drobiazgowe wyliczanie szczegółów dziejowych. Ciekawego czytelnika odsyłamy po nie do prac zacytowanych wyżej.

Rzucając tedy okiem na parę tablic nagrobkowych, z których najstarsza datą 1549 należy do Andrzeja Szydłowieckiego, zwracamy się do płyty kamiennej, zwiastującej nam o jednej z kart dziejowych z czasów nieszczęśliwego Jana Kazimierza.

Tablica ta, wykuta z piaskowca a umieszczonona w kruchcie opiewa: „Dnia 1 kwietnia 1657, w sam dzień Wielkanocy w porze obiadowej, Karol Gustaw, król szwedzki z licznem wojskiem napadłszy na przedmieścia piotrkowskie,

tamże położone kościoły księży franciszkanów i Panny Maryi złupił, wiele osób tak duchownych jak i świeckich okrutnie uśmiercił, nareszcie po licznych z murów miejskich wystrzałach działowych z rusznic na trzeci dzień świąt t. j. we wtorek zawarłszy zawieszenie broni, samo miasto posiadł wobec sławetnych Jana Cieszkowicza burmistrza i innych, jako też w przytomności duchownych Jędrzeja Nowiakowicza komentarza piotrkowskiego, który wówczas wyciśnięte na sobie w obozie dłonie nieprzyjacielskie dobrze poczuł". Charakterystyczna uwaga ostatnia dobrze maluje ducha armii szwedzkiej, tak krwawo zapisanej w dziejach Polski XVII stulecia.

Z nowszych pomników grobowych fary piotrkowskiej zapiszemy chyba jeszcze ten, co stanął w prezbiteryjum ku pamięci Adeli z Szerszeńskich Burhard. Wykonał go z białego marmuru *Faustyn Cengler Polonus* jak to świadczy napis wykuty na podstawie pomnika. Na sarkofagu widzimy tu siedzącego anioła boleści. Może dla kogo innego anioł ten jest pięknym dziełem sztuki, w oczach jednakże naszych grzeszy on ciężkością i brakiem proporcyi w kształtach, co przy twardych dosyć linijach sprawia niezbyt ujmujące wrażenie. Zawsze jednak ubogi Piotrków w dziale tym ma żywszego przedstawiciela sztuki plastycznej.

Nieopodal tego pomnika oparły się o ściany prezbiteryjum dębowe stalle z podwójnemi siedzeniami. Gzymsowanie ich szczytowe, wybiegające naprzód, stanowi rodzaj nakrycia baldachimowego po nad głównemi siedzeniami. Boki rzeźbione w przezrocze wcale dobrego rysunku i miękkich kształtów dzielą stalle na trzy pola, z których środkowe wypełnione jest malowidłem na płótnie nader mizernego pokroju. Zabytek ten barrokizmu dostał się do Fary z kościoła po-franciszkańskiego, na którego gruzach stanęły dzisiaj koszary wojskowe.

Rzuciwszy okiem na ambonę i ołtarze, dosyć będzie, gdy o nich uczynimy lekką wzmiankę;—barokizm ich, pomięszany z copfem, nie przedstawia nic ciekawego. Też same maniery, papierowe draperyje postaci rzeźbionych, ostrość i nieharmonija cieni widnieje na każdym z tych zabytków sztuki z epoki jej upadku. Postacie świętych wyglądają tu więcej na komedyjantów, niż przedstawicieli poważnych i natchnionych religijnego świata. Uczucie i myśli silono się w rzeźbie tej epoki wyrazić gestykulacyją i zapałem na zimno,—ztąd one wypadały zawsze niesmacznie i odrażająco. Nieprawda nie może nigdy świadczyć o prawdzie. Tak się też i tutaj stało. Nie mamy też pretensyi do rzeźb ołtarzów piotrkowskiej fary, bo one są dziećmi swojej epoki, więc muszą być jej odzwierciedleniem żywem. Jabłko pono zawsze pada niedaleko jabłoni.

Z tych też względów nie mamy również żalu i do obrazów, wypełniających treść owych ołtarzy. Są tu utwory Hadziewicza i szkoły w której on się wychował. Formy i pojęcia w malarstwie, wytworzone i uprawiane z taką skwapliwością przez XVIII stulecie, nie mogą nas zadawalniać. Karol Maratti, nasz Czechowicz i Hadziewicz dalecy są od dramatyczności i siły, wytworzonych na zasadzie prawdy natury, uczuć, idei i czynów; szablonowość i maniera, sztuczki przeróżne, zamiast głębszej moralnej istoty, będą zawsze charakteryzowały utwory ich epoki. Więc też i o obrazach tej szkoły, dekorują-

cych ołtarze fary piotrkowskiej, nie ma się co rozwodzić;—kto widział z nich parę, temu one wystarczą do wyrobienia sądu o wartości i znaczeniu ich w sztuce niemal wszystkich utworów tej epoki.

Natomiast baczniejsza uwaga należy się obrazowi wielkiego ołtarza, przedstawiającemu *Zaśnięcie Boga Rodzicy*, który, jak niesie tradycyja, królowa Bona miała sprowadzić z Włoch i ofiarować tutejszej świątyni. Jest on malowany na drzewie. Scena to też sama, jaką wielki Wit Stwosz wyrzezał z taką genijalnością w ołtarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie, nie mająca tylko owej siły i prawdy i nie posiadająca tej indywidualności charakterów, jaka panuje w arcydziele krakowskiego mistrza. Zaśnięcie Boga Rodzicy nie należy do utworów polskiej sztuki ani z charakteru, ani z wykonania. Duch sztuki, objawiający się w niem wyraźnie, nie zyskał na równinach Polski przyjaznego gruntu. Jest nim bizantynizm—zmodyfikowany tylko znacznie pod wpływem linii artystycznej, rozwiniętej w średnich wiekach na południowo-zachodnim obszarze Europy. Na tle złotem, zarabeskowanem drobnemi linijami, widzimy kilka postaci świętych w aureoli złotej, przejętych sceną zaśnięcia Boga Rodzicy, która stanowi środek i główną figurę obrazu.

Ton ciemny, właściwy bizantyjskiej szkole, charakteryzuje owo dzieło sztuki. Figury są tu rysowane nieco sztywno, ustawione tak, że jedna drugą przerasta głową i ramieniem; widocznie tym sposobem artysta chciał wypełnić to, co dzisiaj nazywamy perspektywą powietrzną. Nie znał on jej tajemnic—więc radził sobie w myśl swojego czasu. W twarzach postaci świętych widzimy typy południowo-wschodnie, o cerze śniadej i rysach wielce zbliżonych do klasycznego świata. Są one malowane dobrze, występują wyraźnie plastycznie, ale różnic indywidualnych, psychologicznych, nie wiele w nich dopatrzeć się można, co przy jednostajnym, prawie czarnym zaroście, wywołuje pewnego rodzaju monotonizm. O draperyjach równie ciemnych tonów, możemy powiedzieć, że są wcale udatne i miękkie. Jak mówiliśmy, perspektywy powietrznej tu nie ma,—więc i wszystkie figury są jednakowo, w jednem świetle traktowane.

Z charakterystyki tej wywnioskował już pewno czytelnik, że obraz nasz nie jest czysto bizanckiej szkoły utworem. I tak jest w istocie. Stoi on o całe niebo wyżej od tych kreacyj zakutych w złoto i drogie kamienie, a wyglądających sztywnie niby żołnierz na posterunku. Jaśnieje w nim wiele przymiotów dramatyczności, obcych bizantyjskiej szkole, traktującej malarstwo wedle rytuału kościelnego i pewnych oklepanych form, które nazwalibyśmy patronowemi. Z przymiotów też owego dzieła wnosimy, że ono powstało w czasach, kiedy Cimabue, Giotto i Ghiberti rej wodzili w sztuce klasyczne-Italii. Więc wiek XIV śmiało mu przyznajemy na epokę urodzin. Autor tego dzieła, Włoch, był widocznie dobrze wtajemniczonym w proces sztuki malarskiej owej epoki. Nie wyzwolił się on jeszcze z pęt bizantyjskich, ale od czuwa już przedświt linii artystycznej, co niedługo z takim przepychem i wdziękiem ma zajaśnieć pod tchnieniem Rafaela, Leonarda da Vinci lub Michała Anioła. Zabytek to więc ważny i dla nas, choć nie zaliczający się do utworów polskiej sztuki.

Czas jednakże opuścić farę piotrkowską, tem bardziej, że nie mamy możności przejrzenia jej ornatów, kielichów, dzwonów i innych aparatów kościelnych, częstokroć przedstawiających ważne pomniki dla archeologii i sztuki polskiej. Uczynimy to może innym razem, tymczasem idźmy dalej w przeglądzie zabytków starego Piotrkowa, bo czas nagli, a mamy ich jeszcze dosyć do obaczenia.

Więc wstąpimy teraz, bodaj na chwilę, do kościoła po-Dominikańskiego,—bo i on wabi nas ku sobie barwą ostrołukowego charakteru. A barwa to miła, zatem trudno odwrócić się od niej.

Kościół tedy dominikański w Piotrkowie przedstawia się jako trzechnawowa budowa ostrołukowych zasad. A więc nawa główna i dwie boczne i prezbiteryjum zamknięte połową ośmiokąta, składają się na całość tego pomnika przeszłości. Nawę główną ożywia tu sześć filarów ciężkich, po trzy z każdej strony i osiem okien półkolistego zatoczenia. Prezbiteryjum oprócz absydowych, wyjrzało sześcioma bocznemi oknami, również półkolistego zakończenia. Oto ogólny zarys naszej świątyni, wzniesionej w drugiej połowie XIV stulecia, mianowicie około 1370 roku.

To też względnie do powstania onego zabytku, widzimy w nim charakter sztuki ostrołukowej wcale wyraźnie objawiony. Świątynia nasza wygląda o wiele artystyczniej niż fara piotrkowska; jest tu pewien ład i poczucie proporcyi w układzie całości. Wprowadzone zaś filary i arkady wywołały ruch linii żywszy i wcale artystyczny. Są to zresztą właściwości wszystkich budowli ostrołukowych trzechnawowego układu. Indywidualnych przymiotów lub właściwości, świątynia nasza nie posiada wcale, z wyjątkiem długiego prezbiteryjum, charakteryzującego utwory architektoniczne przejściowego romanizmu z tak zwanej epoki cysterskiej. Podobnie długiem prezbiteryjum w stosunku do nawy głównej, odznacza się fara piotrkowska, kościoł dominikanów krakowskich, katedralny we Lwowie, że pominiemy wiele innych.

Nie nakreślilibyśmy szkicu tego zabytku, nie podawszy wiadomości o jego sklepieniach, stanowiących w średnich stuleciach bogaty nader motyw dla rozwoju fantazyi artystycznej i poczucia piękna średniowiecznego człowieka. Wyprowadzenie ostrołukowego sklepienia—to szczyt zadania architekty i artysty czasów średniowiecznego romantyzmu.

Świątynia nasza nie winna wcale, że dzisiejsze jej sklepienie nie odpowiada życiu architektonicznemu naw i prezbiteryjum, że nie godzi się z charakterem stylowym onych. Pożary liczne, a głównie ten co w r. 1642 nawiedził Piotrków i dominikany, sprawiły, iż runęło ostrołukowe sklepienie, na którego zwaliskach wzniosło się nowe, świadczące o innym zupełnie kierunku cywilizacyjnego pochodu ludzkości. Zamiast ostrołukowego sklepienia, pokrywającego pierwotnie naszą świątynię, rozparło się beczkowe, ciężkie, z lunetami okien.

Względnie do charakteru tej nowacyi, zmieniono XVII stuleciu i wewnętrzny charakter naszego pomnika. Zwyczajem wandalizmu czasów *roccoca* i *zopfu* zburzono linije i łuki gotyckie a na ich miejsce rozwinięto renesansowych reminiscencyi półkola, gzymsy i arkady. Ostrołukowe profile filarów zastąpiono teraz ciężkimi pilastrami, biegnącymi przez całą szero-

kość naw, aż do postawy sklepień, wybiegających z ponad pseudo-renesansowego gzymsowania. Wyznajemy, że inaczej stać się nie mogło nad to co się stało. Takie bowiem style, jak barroco, roccoco i zopf rozkwitłe na gruzach renesansu, nie znosiły linii lekkich, wysokich, wiodących myśl i uczucie człowieka daleko, gdzieś aż w błękity i zasiemskie światy. Były to dzieci zmysłowości, dzieci człowieka co z wysokich szczytów moralnych szybko już spadał na poziome krainy materyjalizmu. Koniec wieku XVII i cały XVIII nie rozumiał tych prądów silnych a wzniosłych co wstrząsały ludzkością średnich stuleci i reformacyi,— więc ich unikał, burzył, lub zastępował kreacyjami swego wyznania wiary. Nie dziwimy się też wcale, że po upadku sklepienia ostrołukowego, wznosząc nowe, obniżono szczyty nawy głównej i prezbiteryjum,— że cały kościół, przez wprowadzenie ciężkiego gzymsowania i pilastrów ciężkich, nastrojono do niższego poziomu. Takie zjawiska bowiem stanowią właściwość i charakterystykę ducha XVII i XVIII stulecia.

Jakoż widzimy tu ostrołukowe okna świątyni obniżone do połowy niemal, a szczyty naw i prezbiteryjum ukryte poza sklepieniem beczkowem;— zjawisko to nazewnątrz rysuje się wyraźnie, wskazują je i przypory (szkarpy) opinające mury naszego zabytku. Obniżenie to okien i zakończenie ich u szczytu w półkole, na pierwszy rzut oka rodzi nawet pewną zagadkę w umyśle badacza. Radbyś to szczególne zjawisko wytłumaczyć motywami romanizmu, tymczasem wyraźny charakter ostrołukowy całego pomnika architektury i wskazane co dopiero okoliczności, nie pozwalają na to.—One same rozbijają złudzenie.

Nawy boczne są tu nader nizkie z krzyżowemi sklepieniami ostrołukowemi. Dzisiaj wyglądają one dosyć wdzięcznie, dzięki restauracyi całej świątyni, przeprowadzonej w ciągu zeszłego roku.

Wstąpmy jeszcze do kaplicy Matki Bożej Rożańcowej. Biegnie ona w kierunku nawy bocznej, przez całą jej długość, przechowując w ścianach i oknach swoich również ostrołukowy charakter. Ale sklepienie rozparło się nad nią beczkowe, ozdobione obrazami religijnymi wykonanymi w gipsie sposobem płaskorzeźby. Do obrazów tych stosowano perspektywę,—co samo już musi o ich wartości niezbyt korzystnie świadczyć. Jakoż rysunek i plastyka ich są słabe i zdradzają niewiele poczucia piękna u artysty. Nie zastanawiamy się też dłużej nad niemi i nad kościołem dominikanów, nie wznoszącym się wyżej ponad miernotę architektoniczną, mimo nawet pewnego ruchu artystycznego, co wynikł z arkad i trójnawowego charakteru pomnika.

Niepodobna nam opuścić świątyni Dominikanów piotrkowskich, bez uprzedniego rozpatrzenia się w obrazie *Przemienienia Pańskiego.* Jest to bez zaprzeczenia jeden z najpiękniejszych obrazów, jakie nam kościoły przechowały w spuściźnie po średnich wiekach. Nie jest on pochodzenia polskiego, mimo to jednak obudza w nas dużo zajęcia w przeglądaniu zabytków trybunalskiego grodu. Jeżeli obraz farny *Zaśnięcie Boga Rodzicy* zajmował nas jako utwór zrodzony na przełomie dwóch kierunków piękna — bizantynizmu i sztuki zachodniej, jeżeli on wpadał w oczy kilku szczegółami; — to pomnik malarstwa, o którym mówimy, w całości swojej przedsta-

wia się jako utwór rzeczywistego piękna z wieku XIV, a co najwyżej, pierwszych lat XV stulecia.

Około postaci Chrystusa Pana, widzimy tu osiem osób świętych pańskich, po cztery z każdej strony obrazu. Na rąbkach szaty każdego świętego napisano jego miano. Czytamy więc na nich: *S. Constantinus, S. Gen..., S. Hiacentus, S. Petrus Martyr, S. Thomas Rec..., S. Thomas D..., B. Raimundus Dei..., S. Catharina de Senny.* Wszystkie figury i sam Chrystus nie mają aureoli złotej, jak to było zwyczajem bizantynizmu i epoki jego przeradzania się. Tło obrazu jest szaro-złote. Chrystus ubrany jest w złoty naszyjnik z kamieniami i suknię srebrną, która zdaje nam się być dziełem późniejszem od powstania obrazu. Dekoracyje te jednakże wykonano w stylu ostrołukowym i przyznać noleży z wielkiem poczuciem piękna. Suknia bowiem Jezusa układa się w przepyszne draperyje miękkie o lekkich, potoczystych linijach. W samej jednak ktwarzy Zbawiciela oprócz poprawności rysunku, radzibyśmy widzieli więcej bozkości, ideału więcej; jest ona cokolwiek zarealistycznego charakteru. Ale nie każdemu artyście dozwolonem było sięgnąć po te kwiaty boże, wyrosłe na gruncie bezgranicznego poswięcenia i miłości. Mimo przecież niedostatków owych, postać Zbawiciela jest dosyć piękną i szlachetną.

Inaczej przedstawiają się figury drugiego planu. Przedewstkiem uderza w nich powaga i nastrój głęboko religijny, odpowiedni uroczystości. Wrażenia wywołane aktem Wniebowstąpienia odbijają się jędrnie z dużym zasobem indywidualnej siły i dramatyczności. Każda z postaci jest inną, samodzielnie czuje, myśli i ocenia zjawiska. Malarz, który zdobył te przymioty, jest bez kwestyi większego pokroju artystą. Za takiego też uważamy twórcę naszego dzieła. Jego np. św. Katarzyna, schylająca się do pocałowania stóp Chrystusa, czy do pokłonu, jest postacią tak szlachetnie pojętą i przeprowadzoną, żeby mogła stanąć w otoczeniu kreacyi pierwszorzędnych mistrzów XV i XVI stulecia. Twarzy tej świętej napatrzyć się nie możesz, tyle bowiem jaśnieje w niej uroku i nadziemskiego wdzięku. A pamiętać potrzeba, że głowa jej rysowana po mistrzowsku, malowana jest z całą siłą plastyki malarskiej. Występuje ona plastycznie, niby wymodelowana lub wykuta w marmurze. To też postać ową zaliczamy do najlepszych w obrazie.

Do wielkich przymiotów tego dzieła włączamy draperyje ujęte w linije szlachetne a spływające pod względem barw w tony, lekkie, przejrzyste i harmonjne nader. Widzisz w nich styl szeroki rozwinięty na zasadach prawdy. Nic tu udanego, każda linija bieży naturalnym trybem i zlewa się z drugą w ten sposób, że patrząc na nie, przychodzisz do przekonania, że inaczej dziać się mie może i niepowinno.

Zepsutym na wielkich utworach sztuki nie podoba nam się tutaj brak perspektywy powietznej, wolelibyśmy widzieć postacie świętych malowane tak, aby te, co na drugim planie stanęły, nie były traktowane jadnako z naczelnemi, wolelibyśmy pewno wszystkie te przymioty, lecz one bębą chlubą dopiero późniejszych mistrzów w malarstwie. Więc przyjmujemy z wdzięcznością i tę pracę niewiadomego z nazwiska artysty, tem chętniej, że ona tak korzystnie odbija od innych obrazów podominikańskiego kościoła w Piotrkowie.

W uzupełnieniu notatki o obrazie Przemienienia Pańskiego dodajemy, iż malowany on jest na drzewie i umieszczony z zopfowym bocznym ołtarzu po prawej stronie kościoła. Zabytek ten mocno uszkodzony przez czas, potrzebuje umiejętnego odnowienia—w przeciwnym bowiem razie, rychło może być straconym dla nas i dla sztuki. A wyznajemy, iż szkodaby jego była wielka. W Piotrkowie, jest on najstarszym pomnikiem średniowiecznego malarstwa.

Pomijamy mały kościołek pod wezwaniem N. P. Maryi, wzniesiony za pierwszych Jagiellonów naszych na Krakowskiem Przedmieściu, ponieważ nie przedstawiawia dla nas artystycznego interesu. Jest to budowla, mająca tysiące siostrzyc zupełnie do niej podobnych.

Tym tedy sposobem uporaliśmy się już z zabytkami ostrołuku Piotrkowa, zwłaszcza z tymi, co powstały w epoce rozkwitu średniowiecznego romantyzmu w architekturze. Pozostaje nam jeszcze do przeglądu parę zabytków kościelnego budownictwa,—nim jednak potrącimy o nie, stańmy przed pomnikiem o wiele ciekawszym od nich.

Mamy tu na myśli zamek piotrkowski.

Kto choć raz rozpatrzył się w tutejszym starożytnym grodzie, ten pewno nie zapomniał dwupiętrowej czworobocznej budowli, stojącej nad mizernym strumyczkiem noszącym Strawy, czy Serawy miano. Jest to przybytek królewski trybunału koronnego, sięgający pono jeszcze Kazimierzowskiej a tak chwalebnej gospodarki.

Gdybyśmy pisali specyjalnie studyjum o tym zabytku przeszłości, podalibyśmy jego ważniejsze daty historyczne i epoki, w których podlegał przebudowaniu lub restauracyi. Wyręczył nas pod tym względem p. Leon Rzeczniowski, w różnych sumiennych studyjach i notatkach dziejowych, odnoszących się do przeszłości Piotrkowa a cytowanych niżej; do jego prac tedy odsyłamy czytelnika, pragnącego się zaznajomić z przeszłością miasta trybunalskiego i zamku. Nam kierunek artystyczny przewodniczy.

Nie zapuszczając się przeto w dziejowe stanowisko naszego zamku, zwracamy uwagu czytelnika na jego przymioty artystyczne. A doprawdy, ma oko na czem spocząć. Nie znaleść tu wprawdzie wytwornych konstrukcyjnych zjawisk, ale parę szczegółów wynagradza nam w zupełności brak onych. Szczegółami tymi są okna i odrzwia naszego zamku.

Komu nie obcy ostrołuk we wszystkich jego przejawach, kto zna ten kierunek sztuki z końca XV i początków XVI stulecia, ten przyznać musi naszym oknom i odrzwiom pierwszorzędne stanowisko w dziedzinie sztuki owych czasów. Dwa wręcz przeciwne sobie kierunki uczucia i refleksyi, dwa prądy cywilizacyjne ludzkości splotły się tu razem w harmonijną całość. Ostrołuk panujący wyłącznie przez dwa z górą stulecia, ów ostrołuk, który zdawał się nie znaleźć dla siebie granic w przestworzach powietrznych, kamienieje teraz pod wpływem refleksyi czasów reformacyi. Duch jego kona w renesansowych miękkich i pełnych kształtach, brak mu już siły do pokonania tych nowych, więcej zmysłowych przybyszów.

Lecz konanie to znamionuje olbrzyma, który nie poddaje się dobrowolnie nowemu władcy, lecz walczy z nim namiętnie. Patrząc na gwałtem tłumione życie ostrołukowej lini przez renesansowe kreacyie, przychodzi ci na

myśl boleść i walka Laokona z potworami. Ostrołuk walczy mężnie, ale upaść musi pod naciskiem linii odrodzenia.

Życie jego było pięknem, idealnem, więc i w śmierci zapasach uniknął trywijalizmu, wyglądał pięknie. Epoka sztuki z chwili przejściowej z ostrołuku w renesans, jest tego wymownym przykładem. Sztuka polska szczycąca się piękniejszym i o wiele wcześniejszym renesansem niż niemiecka, przedstawia nam wiele zabytków z tej epoki. Grobowiec np. Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu, co wyszedł z pod dłuta Wita Stwosza, jest pięknym pomnikiem sztuki tego peryjodu, że o innych wielu przemilczymy tutaj.

Jakoż okna i otoki naszego zamku są wiernym typem owej chwili. W zasadzie przeważa w nich linija pozioma, jak w gotyku ojczyzny Michała Anioła i francuzko-hiszpańskich ziem. Otoki i ramy ostrołukowe, przepysznego rysunku i profilowania obejmują tu gzymsy i przyczółki renesansowe. Obok więc linii lekkich i przezroczych koronkowych kształtów, widzisz tu kreacyje rozwinięte na zasadach greckiej i rzymskiej sztuki. Materyjalizm i idealizm—podały sobie ręce, aby dowieść, że i te dwie zasady krańcowe, mogą się pobratać, byle niemi kierowała myśl zdrowa i niepowodowana żadnem uprzedzeniem.

Podobne do naszych zabytki widzimy na Wawelu i w biblijotece Jagiellońskiej w Krakowie. Zasadniczy rysunek tam i tu jest jeden, ale podwzględem bogactwa linij i miękkości kształtów, okna zamku Piotrkowskiego stoją bez porównia wyżej. Mamy przekonanie, że dla pisarza dziejów sztuki w Polsce, powinny one zająć najprzedniejsze miejsce w rzędzie przykładów kreacyj artystycznych z końca XV stulecia.

Z żalem nadmieniamy, ze w początkach ostatniego dziesięciolecia, zniesiono drugie piętro naszego zamku, a tym sposobem zburzono okna i odrzwia tej części naszego pomnika. Wandalizm to straszny i niewytłumaczony.

Nie rozpisując się więcej w kwestyi naszego pomnika i ostrołuku w ogóle, zmierzamy do obejrzenia zabytków późniejszych. Renesans, który pod tchnieniem takich mistrzów jak Palladiusz, Sansovin, Brunellechi, a nawet Vignola i Michał Anioł, potrafił wstrząsnąć klasycyzm starej Hellady i Romy i zrównoważyć w swoich krecyjach ducha z materyją, zaznaczając się w innych dzielnicach Polski z taką werwą i wdziękiem, nad Piotrkowem przeleciał prawie niepostrzeżenie. Błysnął on bowiem zaledwie w gzymsach okien zamku piotrkowskiego, zostawiając miejsce dla następców swoich, tak ubożuchnych pod względem ducha i fantazyi.

Tutejszy kościół po-Bernardyński należy właśnie do tego kroju pomników architektonicznych. Świątynia ta wzniesiona około roku 1626, na zasadzie prostokątu z półkolistem absydowem zamknięciem, nie ma właściwie żadnego stylowego charakteru. Mimo jej znacznych rozmiarów, wysokich okien półkolistego zamknięcia, skarp i wieży zakończonej w duchu *barocco*—jest ona właściwie lepianką, bez żadnej indywidualniejszej stylowej właściwości. Znajdziesz tu coś z reminiscencyj ostrołukowych, coś zachwycone z renesansu, ale wszystko niezdecydowane, niejasne. Brak przewodniej myśli — to jedyny charakter tego przybytku Bożego. To też nie za-

stanawiamy się nad niem, bo i wnętrze jego nie wynagrodzi w niczem niedostatków stylowych.

A dziwne to zjawisko. Rok założenia tego zabytku przypomina nam wcale piękne pomniki architektoniczne we Lwowie, Jarosławiu, Krakowie i tylu innych miejscach. Zresztą panujący podówczas *barokizm* zostawił po sobie wiele zabytków, dowodzących jego siły i żywotności, ba, nawet i zasoby indywidualnych porywów. Przecież Bernini Lorenzo i jego naśladowca czy niefortunny współzawodnik Barromini, nadawali ton ówczesnej architekturze. Baldachim bronzowy z kościoła św. Piotra w Rzymie, na długie czasy rozpanoszył się jako prototyp późniejszych kreacyj architektoniczno-rzeźbiarskich. Architekt naszego kościoła stał widocznie bardzo daleko od owego ruchu linij artystycznych.

I ten co wznosił kościół Dominikanek tutejszych — nie stanął wyżej, bo i owa świątynia wraz z sąsiednią niemal, po-pijarską (dziś ewangielicką), nie posiada żadnych przymiotów artystycznych. Owe też zabytki budowlane przedstawiają się jako puste zupełnie karty przeszłości, które już pewno nigdy nie będą zapisane artystycznemi głoskami.

Za to kościół po-Pijarski, niegdyś Jezuitów, wypełnia ową lukę artystyczną naszego miasta z XVI, XVII i XVIII stulecia. Pomnik ten architektury z pierwszej połowy zeszłego wieku, daje bardzo korzystne świadectwo jego twórcy, którym niewiadomo czy był członek Tow. Jezusowego Andrzej Ahorn, zdobiący pięknemi malowidłami tę świątynię roku 1741, czy też kto inny. Żałujemy, że nie możemy napewno wskazać autora tego zabytku, wyróżniającego się tak korzystnie pomiędzy innemi owej epoki kreacyjami wielkim zasobem artystycznego wdzięku.

Trzy nawy, z których środkowa najwyższa, wybiega po za boczne siostrzyce i zamyka się jakby absydą półkolistą, składają się na całość naszej świątyni. Nawy boczne łączą się z główną trzema arkadami, wywołującemi potrzebę filarów, których tu znajdujemy osiem (po cztery z każdej strony), zaliczając w nie i te, które ugrzęzły w ścianach frontonu i początku prezbiteryjum. W całej budowie wewnętrznej, a więc w pilastrach (półsłupach), arkadowaniu, gzymsach i bazach filarów, użył architekt porządku korynckiego, zmodyfikowanego przez rzymian i czasy renesansu. Więc ściany kolumn pilastrowych widzimy tu żłobkowane sposobem jońskim, a kapitele ożywione w duchu średniowiecza i reformacyi.

Po nad nawą główną rozpięto beczkowe sklepienie z lunetami okien i gurtami, a nawy boczne zamknięto krzyżowem sklepieniem. Ponieważ po każdym filarze biegnie po dwa pilastry, więc i gurty wyrastające z ich kapiteli, parami rozwinęły się po sklepieniu nawy głównej. Gdy dodamy, że gurty (pasy sklepienne), krawędzie lunet okiennych i żebra sklepień w nawach bocznych są bogato profilowane, gdy nadmienimy, że możne linije gzymsowe obejmują tu fryz arabeskowy, profilowany wdzięcznie, lekkiego i artystycznego rysunku w duchu renesansu, który ożywiają liczne medalijony, otrzymujemy tym sposobem najogólniejszy zarys przymiotów artystycznych naszej świątyni.

Jakoż zabytek ten architektury XVIII wieku, silnem ożywieniem konstrukcyjnem i ornamentacyjnem, nabrał wiele artystvcznego powabu. Całość jego wiąże się harmonijnie ze szczegółami — pewien spokój i powaga zapanowały tutaj. To też przybytek ten Pański śmiało zaliczamy do najprzedniejszych zabytków upadającego renesansu; a gdyby nam przyszło dać mu miano stylowe, tobyśmy go w rzędzie zabytków *roccoca* postawili, choć przymiotami artystycznymi daleko wybiega po za zmysłowe kreacyje owego kierunku sztuki.

Fasada tego zabytku, mimo bogactwa linij, jest nader uboga, jeżeli na nią wejrzymy ze stanowiska piękna. Jest ona traktowaną dekoracyjnie, a więc nie na stylową stopę. Pod żadnym też względem nie dorównywa żywemu wnętrzu naszej świątyni, przybranemu na wszystkich płaszczyznach w iście artystyczne malowania.

Ksiądz Andrzej Ahorn, twórca tych malowideł, całą garścią rzucił przeróżne sceny, czerppne z dziejów kościoła katolickiegu, na mury naszej świątyni. Każda z tych scen, czy jej przyszło rozwinąć się na ścianie, czy na sklepieniu, oddana jest z głębokiem poczuciem piękna i plastyki. Rysunek i grupowanie figur, oraz charakterystyka onych, przemawiają nader korzystnie za twórcą owych malowań.

Nie są to jednak *freski,* jak to pisano w różnych monografijach naszej świątyni, lecz zwykłe mineralne malowania na suchym tynku, — okoliczność ta przecież w niczem nie zmniejsza ich zalet artystycznych, którym wypadałoby więcej miejsca poświęcić, niż my to możemy uczynić w pobieżnym artystycznym szkicu.

Żegnajac się ze świątynią naszą, zwracamy jeszcze uwagę czytelnika na jej ołtarze. Są to utwory w stylu *barocco.* Nie zalecają się one wprawdzie wyższymi przymiotami artystycznymi, jak wszystkie kreacyje tego peryjodu sztuki,—zawsze stoją wyżej od ołtarzy kościoła farnego i Dominikaów. W ostatnich bowiem dominują niesmaczne maniery i koncepta nieloiczne w stylu *zopf,* który szczęściem zawdzięcza swój początek i rozwój mózgom niemieckim, tak dalekim od rzeczywistego poczucia piękna.

ZBIÓR MEDALI POLSKICH
D-ra Rewolińskiego w Radomiu.

Unikaty i nieznane dotąd medale, w tymże zbiorze znajdujące się,

opisał

C. Wilanowski.

(Ciąg dalszy).

Stanisława Leszczyńskiego.

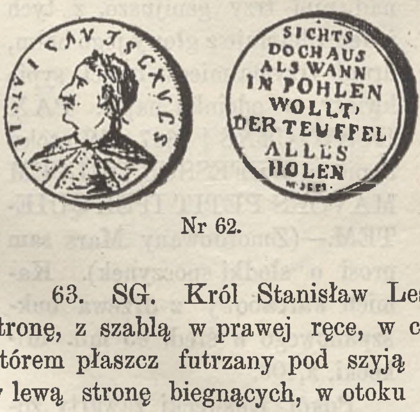
33 medali; rzadsze z nich:

Bite w srebrze: 1) Bent. 495, Racz. 424. 2) Bent. 496, Racz. 427. 3) Bent. 497, Racz. 425. 4) Bent. 502, Racz. 426. 5) Bent. 362, Racz. 321. 6) Podobny do Bent. 506, Racz. 432. 7) Taki jak Czap. 2,720. 8) Mik. 2,124 (Czap. 2,727 ołowiany). 9) Bent. 529, Racz. 451. 10) Bent. 530, Racz. 453. 11) Bent. 500, Racz. 428. 12) Bent. 501, Racz. 429. 13) Bent. 498, Racz. 430. 14) Bent. 499, Racz. 431.

Bite w bronzie: 1) SG. jak Racz. 433. SO. jak Racz. 432. 2) Czap. 2,732. 3) Podobny do Bent. 530. Racz. 453, tylko na SG. u dołu zamiast J. C. R. napis BORREL, a na SO. nadpis w otoku ACADEMIE DE—STANISLAS 1750. Czap.—

62) SG. Popiersie króla w lewo, głowa w wieńcu, ubranie: czamarka, a z wierzchu płaszcz pod szyją spięty, w otoku STANISLAUS I ATQ. II

SO. Sam napis w 9-ciu wierszach * SICHTS | DOCHAUS | ALS WANN | IN POHLEN | WOLLT | DER TEUFFEL | ALLES HOLEN | M. SEPT.



Nr 62.

Medal ten szyderczy, bity mosiężny, w śred. 24 mil., opisany u Mik. 2127.

Rycinę tego medaliku podajemy, gdyż takowej nigdzie nie ma.

63. SG. Król Stanisław Leszczyński galopujący na koniu w lewą stronę, z szablą w prawej ręce, w czapce z piórem i ubraniu polskiem, na którem płaszcz futrzany pod szyją zapięty, u dołu widać w dali żołnierzy w lewą stronę biegnących, w otoku napis: STANIS. I D. G.—REX POLONIA.

SO. Przedstawia miasto nad rzeką, z fortyfikacyj zewnetrznych bombardowane, nad miastem unosi się genijusz skrzydlaty, z wieńcem w prawej ręce i gałązką palmową w lewej. W otoku górnym napis: AQUILA ROM RESERAT BUDAE PORTAS. (Orzeł rzymski otwiera bramy Budy). W odcinku: ANNO 1686) 2 SEPT. W otoku arabesk.



Nr 63.

Kamień warcabowy z drzewa orzechowego, bity stęplem, w śred. z obwódką 58 mil. Jedna strona medalu nie odpowiada drugiej.

Elekcyja króla Stanisława Leszczyńskiego nastąpiła w 18-cie lat po zdobyciu przez wojska cesarskie stolicy Węgier. Musimy tu zarazem zrobić uwagę, że orzeł rzymski nie zdołałby otworzyć bram Budy, gdyby nie wyprawa Jana III do Multan, która znaczniejsze siły ottomańskie odciągnęła przeciw niemu.

64. SG. jak na poprzednim.



Nr 64.

SO. W środkowem kole Mars leżący na herbowych tarczach, nad nim trzy genijusze, z tych jeden zdejmuje z głowy jego hełm, drugi trzyma miecz, trzeci sypie kwiaty, w odcinku napis: PAX RUSWICENS | 1697. W otoku napis: * DEFESSUS DULCEM MAVORS PETIT IPSE QUIETEM.—(Zmordowany Mars sam prosi o słodki spoczynek). Kamień warcabowy z drzewa bukszpanowego w śred. 63 mil. Mikocki, 2,100.

Pokój Ruswecki zawarty został 20 Września 1697, we wsi

holenderskiej Ryswyk v. Ryswijk niedaleko Hagi, między Francyją z jednej, a Niemcami, Hiszpaniją, Angliją i Niderlandami z drugiej strony. Mocą tego pokoju ukończona wojna; Ludwik XIV zwrócił wszystkie zdobycze, prócz Alzacyi.

W siedem lat po tym pokoju nastąpiła elekcyja króla Stanisława, przedstawionego na stronie głównej medalu.

65) SG. jak na poprzednim.



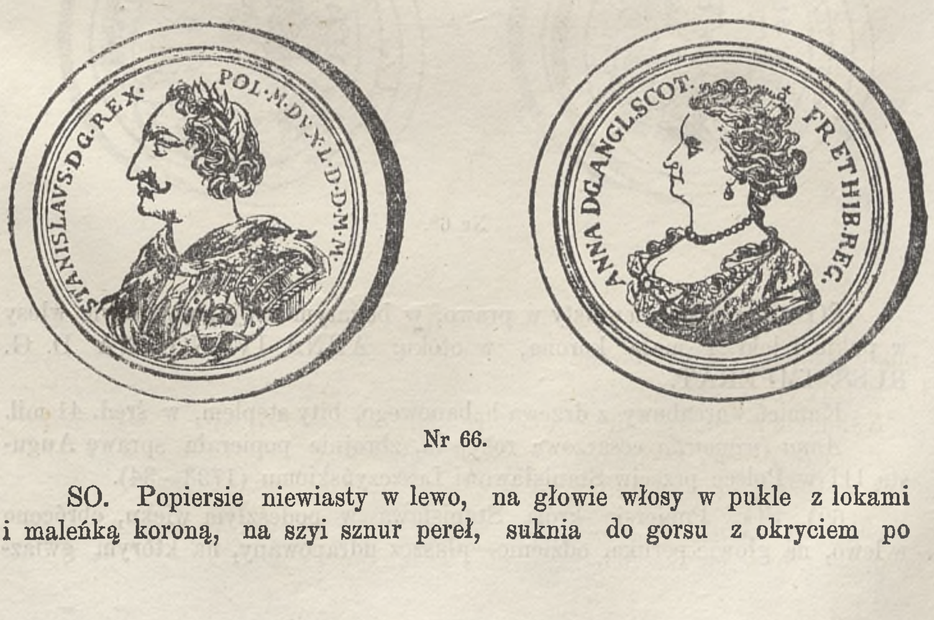
Nr 65.

SO. Po nad rzeką, na której napis RHENUS, lew śpiący na snopie, z boku kogut wydziobuje ziarnka z kłosów tegoż snopka, w dali po za rzeką krajobraz pagórkowaty i trzy budynki, z których podnoszą się kłęby dymu. W otoku napis: NE FIDAS SOMNO, NON INCUBAT AGNUS ARISTIS (Nie wierz snu, nie baranek spoczywa na kłosach).

Kamień warcabowy z drzewa orzechowego, wybity stęplem, w śred. 54 mil.

Znaczenie strony odwrotnej i stosunek jej do strony głównej wytłomaczyć trudno.

66) SG. Popiersie króla Stanisława w lewo, głowa w wieńcu, odzienie—zbroja na której płaszcz gronostajowy pod szyją spięty, w otoku napis: STANISLAUS D. G. REX.—POL. M. D. L. B. M. M.



Nr 66.

SO. Popiersie niewiasty w lewo, na głowie włosy w pukle z lokami i maleńką koroną, na szyi sznur pereł, suknia do gorsu z okryciem po

wierzchu gronostajowem, w otoku napis: ANNA. D. G. ANGL. SCOT.—FR. ET HIB. REG.

Kamień warcabowy z drzewa hebanowego, bity stęplem, w śred. 50 mil.

67) SG. Popiersie króla Stanisława jak na poprzednim i z tymże napisem, tylko w mniejszych rozmiarach.



Nr 67.

SO. Popiersie młodzieńca w prawo, głowa w wieńcu z długiemi rozpuszczonemi włosami, odzienie—zbroja na której draperyja, w otoku: LUD. XV. D. G.—FR. ET NAV. REX.

Kamień warcabowy z drzewa orzechowego, bity stęplem, w średn. 44,5 mil.

68) SG. jak na poprzednim.



Nr 68.

SO. Popiersie niewiasty w prawo, w bogatym stroju, na głowie włosy w pukle i loki i mała korona, w otoku: ANNA IVANOWNA D. G. RUSS. IMPERAT.

Kamień warcabowy z drzewa hebanowego, bity stęplem, w śred. 41 mil.

Anna Iwanowna cesarzowa rosyjska, zbrojnie popierała sprawę Augusta III w Polsce przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu (1733—34).

69) SG. Popiersie króla Stanisława w podeszłym wieku, obrócone w lewo, na głowie peruka, odzienie—płaszcz udrapowany, na którym gwiaz-

da, w otoku napis: STANISLAUS I D. G. REX. POL. M. D. LIT. D. LOTH. BARRI; u dołu: DEP. LANGE.

SO. gładka.

W bronzie bita cała świta jetonów z lat: 1725, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 34, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56 i 1757.

Medal jednostronny bity w cynie.

Maryi Leszczyńskiej

znajdujemy w zbiorze D-ra R. 51 medali:



Nr 69.

Bite srebrne: 1) Czap. 2,737, 2) Racz. 434, 3) Bent 513, Racz. 437, 4) Czap. 2,744, 5) Bent. 519, Racz. 441, 6) podobny do poprzedniego, lecz odmiennego stępla i na SG. nie na skraju, lecz u dołu ma napis: DU VIVIERE. SO. napis w otoku: MARIA D. G. FR. — ET NAV. REGINA; w śred. 29 mil., wag. 7 gram., 7) Bent. 518, Racz. 440, 8) Bent. 516, oraz jetoty, 9) z r. 1739 Mik. 2,117, 10 z r. 1750 Czap. 4,789, 11) z r. 1751 Czap. 4,790.

70) SG. Popiersie dwóch kobiet ukoronowanych ku sobie zwrócone jedna z nich w zbroi (twarz w prawo), ma na szyi łańcuszek z drogich kamieni, na którym zawieszony order; druga w sukni do gorsu z draperyją po wierzchu. w otoku napis: CATHARINA ALEXIEWNA RUSSOR IMP. * MARIA LEZKINSKIA GALLOR. REGINA. *



Nr 70.

SO. Pośrodku napiś w 9-ciu wierszach (1) | ESTHERAE | SARMATICAE | LABORANTIS | PUBLICAE SALUTIS | RUSSORUM | GALLORUMQUE | VINDICES | C. W. W otoku napis od dołu w dwóch wierszach (2) EXPECTATA DIVREDDENT SATURNIA REGNA | RVRSVS AB INTEGRO SECLORVM NASCITVR ORDO. Większe litery w pierwszym wierszu otokowym składają rok 1722, w drugim—1772.

Medal ten w śred. 42 mil. nieznany i nigdzie nieopisany i którego znaczenia wytłómaczyć nie potrafimy, jest kopiją galwanoplastyczną z egzemplarza znajdującego się podobno w Ermitażu w Petersburgu. Pochodzi od ś. p. K. Beyera.



Nr 71.

71) SG. Popiersie Maryi Leszczyńskiej w lewo, w draperyi na ramieniu spiętej, na głowie dyjadem, drogie kamienie, perły i wstążki. W otoku napis: MARIA D. G. FR. ET NAV. REGINA, u dołu: DU VIVIERE F.

Medal jednostronny bity w cynie, w śred. 51 mil.

d. c. n.

PIENIĄDZE OBCE W POLSCE KURSUJĄCE,

przez

Antoniego Ryszarda.

Bicie monety krajowej w Polsce sięga czasów pogańskich, jednak przed monetą krajową i obok tejże ciągle kursowała wielka ilość rozmaitej monety obcej, państw ościennych i dalszych. Dowodem tego są liczne wykopaliska, dostarczające prawie zawsze monetę krajową w towarzystwie monet obcych, a nie rzadko się zdarza odkrywać samą tylko monetę obcą, co wskazuje, że obfity był jej do nas napływ.

Stosunki handlowe z postronnemi państwami, łupy wojenne itp. gromadziły zagraniczne pieniądze. Niekiedy znów rozmyślnie dla zysku, sąsiedzi zalewali kraj nasz lichą swoją monetą, na co ciągłe były utyskiwania i przedsiębrano środki usunięcia takowych, już to wywołując je z kursu, lub ściągając i przebijając na monetę krajową. Inaczej się działo z monetą obcą lepszej wewnętrznej wartości; wiele monet czystszego srebra i złotych tak

się w kursie upowszechniało, że zyskiwało niejako obywatelstwo krajowe, a nawet zyskiwało sankcyę rządową.

Różne uniwersały rządu o tem świadczą, np. uniwersał Jana Kazimierza z dnia 14 Stycznia 1651, nadający kurs przez rok jeden złotowym i lewkowym talarom zagranicznym. Uniwersał Komissyi Rzeczypospolitej Skarbu koronnego z d. 4 Czerwca 1766, oznacza cenę po jakiej moneta obca, dotąd w biegu będąca, za nową z mennicy królewskiej wychodzącą wymienianą być ma. Uniwersał tejże komissyi z r. 1787 oznacza szacunek czerwonych złotych obcych na monetę polską ad ligam Imperii bitą, ze sztychowanemi wyobrażeniami tychże dukatów. Uniwersał także tej Komissyi z d. 6 Listopada 1792 nakazuje przyjmowanie w podatkach grubej monety obcej podług oszacowania, gdzie również dodano wizerunki tych monet, które mają być przyjmowanemi.

Jeden tego rodzaju uniwersał Zygmunta III-go mamy pod ręką. Jest on ogłoszony w dziełku Kacpra Rytkiera, [1]) pod tytułem: „Wizerunk y szacunek Mynic wszelakich cudzoziemskich, iako które w Koronie Polskiéy bráné y wydawane bydź máią: uczyniony przez sławnego Kaspra Rytkierá Probierzá generalnégo przysięgłégo: za dozorem Wielmożnego Pana Jana Firleiá z Dąbrowice Podskárbiego Koronnégo: A zá własnym roskazániem Króla JEgo M. w druk wydany: według uchwały Séymu Koronnégo Warszáwskiego, w roku 159 osmym." (w Krakowie 1600). Uniwersał ten brzmi: „Zygmunt Trzeci, z Bożey Łaski Król Polski, Wielkié Książę Litewskié, Ruskié, Pruskié, Mazowieckié, Zmudzkie, Inflantckie: y Szwedzki, Gotski, Wándálski Dziedziczny Król. — Wszem wobec y káżdému z osobná, Państw, y Ziem nászych Obywatelóm, ták Duchownym, iako i Swietskim, Dignitarzóm, Urzędnikóm, Célnikóm, Mytnikóm, Urzędóm Mieysckim y inszym wszelákim, y pospolicie któregokolwiek stanu ludzióm, ktorym to więdzieć należy: Uprzéymie y wiernie Nam miłym, łaską nászą Królewską, Uprzeymié i wiérnie Nam mili: Zábiegáiąc wszelakiéy szkodzie Obywátelów Państw nászych, która osobliwie z nieostrożnégo brania y udawania Mynic cudzoziemskich roście, y przychyláiąc się w téy miérze do uchwały Séymu Koronnégo Warszawskiego, Roku M. D. X C osmégo, postánowiony iest, za wolą i potwiérdzeniem nászym przez Wielmożnégo Jana Firleiá z Dąbrowice, Podskárbiégo Koronnégo, Stárostę nászego Lubelskiego, Probiérz Generálny y przysięgły, który za zleceniem nászym, y dozorem tegóż Podskarbiégo Koronnego, probował wszelákich Mynic cudzoziemskich, których się témi czásy do Państw nászych nániosło: którym Mynicóm wedle tego, iako probá wskazáła, opisany iest szácunek spráwiedliwy, podług ceny y wagi Mynice koronney: y tych wszystkich Mynic Wizerunek y szácunek, roskazáliśmy w druk wydáć, aby tym prędzéy, y snádniéy do wiádomości wszech poddánych nászych przyszły. Napominamy tedy wszystkich, którego-

---

[1]) Dziełko to dziś nader rzadkie, opatrzone jest 19 tablicami monet obcych; przy każdej partyi takowych jest dołączony szacunek. — Bandtkie i Zagórski cytują to dziełko z 4-ma tablicami, znali zatem egzemplarz niekompletny.

kolwiek stanu Obywátelów Państw nászych, aby skoro po publikatiiéy tego uniwersału nászégo, nie śmiał żaden Mynic cudzoziemskich inàczey brać y udawáć, ieno iako tu iest opisano, pod utràceniem pieniędzy, y karániem w Constytucyàch opisanym. A ieśliby kto po obwołániu tych uniwersałów nászych nie mógł takowych monet udáwáć, tedy w Myncarniach nàszych będą mu tákowe pieniądze płacone monetą koronną wedle tych szàcunków. A Urzędóm wszelákim, tak Starościm iako y Miejsckim, roskàzuiemy, aby té Uniwersały iako nayprędzey publikowały, y obwołać dali, tak w Grodziech, iako i na Ratuszách, a osobliwie w Mieściech składowych, y Jarmàrkowych: y potym áby pilny dozór około zachowania tego uniwersału nászego czynili, karanie na przestępniki do executiiéy pilnie przywodząc: wiedząc, co nà tym wszystkiéy Rzeczypospo. należy. Inàczéy nie czyniąc z powinności urzędów swych, y dla łáski nászéy. Dan w Warszáwie dnià 10. miesiąca Lipcà, Roku Pańskiégo M. D. X. C I X. Pànowania nàszego Królestw, Polskiégo XII Szwedzkiego VI."

Biblioteka Jagiellońska posiada zbiór starych drzeworytów (klocków) koło 2,800 sztuk liczący, między któremi znajduje się 59 klocków z wyobrażeniami talarów obcych. J. Muczkowski wydając odbitki „Zbioru drzeworytów biblioteki Jagiellońskiej" (1849) mylnie objaśnił, jakoby te talary miały być fałszowane w podziemnej fabryce głogowskiej; są to raczéj talary obce, których kurs w Polsce był dozwolonym. G. Lengnich w „Historyi pruskich krajów", tomie III na str. 280, mówi o edykcie królewskim z roku 1578, wyszczególniającym, które talary obce mają być po 35, które po 30 gr. pols. brane, a które wcale nie mają mieć kursu. Drzeworyty w mowie będące, musiały być wykonane do objaśnień tegoż edyktu królewskiego, ponieważ pochodzenie wyobrażonych talarów i czas ich bicia zgadza się z określeniem edyktu. Dotyczący ustęp Lengnicha brzmi:

„Im Aprill Monath kam ein königliches Münz-Edickt zum Vorschein, welches auch in Preussen verlautbahret wurde: krafft dessen, nach Verlauff von drei Monathen, keine unter dem gehörigen Schrott und Korn, in der Schweitz, dennen Niederlanden, auch königlich polnischen Provintzen, geschlagene Thaler genommen werden, sondern nur die Käyserlichen vom Ferdinands und Maximilian, der geistlichen und weltlichen Churfürsten, der Marggrawen von Auspach, George und George Fridrichs, die Braunschweigische vom Herzoge Heinrich, die Bayrischen, Salzburger, Mausfelder, der Reichs-Städte, Cöln, Augsprug, Nürrenberg, Ulm, und der Stadt Breslau ihre, zu 35 Polnische Groschen, nicht weniger die Teutschen seetzig-Creutzer-Stücke, zu dreyssig Groschen im Gange bleiben solten."

Numizmatycy nasi zaliczają do „monet z Polską styczność mających" grosze pragskie Wacławów i Jana królów czeskich i polskich, dukaty i inne monety węgierskie Ludwika i Warneńczyka, talary hiszpańsko-neapolitańskie kontramarkowane przez Zygmunta-Augusta, inne kontramarkowane monety z oblężonych miast wyszłe, kopiejki Władysława IV itp. Do tego działu zaliczają monety bite na zajętych ziemiach przez najeźdzców Szwedów i innych, nie od rzeczy by więc było, gdyby kto z pp. numizmatyków zajął się zebra-

niem monet obcych, uniwersałami do kursu w Polsce uprawnionych, a to według rysunków przy uniwersałach załączanych. Nie są to monety rzadkie i drogie, a zbiór taki poniekąd stwierdzałby i rozjaśniał dawne nasze stosunki pieniężne z naszymi sąsiady.

O FABRYKACH I RĘKODZIEŁACH

W DAWNEJ POLSCE

przez

Julijana Kołaczkowskiego.

DODATEK.

Już podczas druku pracy naszej: „O fabrykach i rękodziełach w dawnej Polsce" udało nam się w skutek nieustannych poszukiwań odnaleźć kilka nowych szczegółów odnoszących się do wspomnianej pracy, którymi następujące artykuły uzupełnić należy. Mianowicie:

Do wymienionych we wstępie różnych gatunków kunsztu i przemysłu, jakie u nas w połowie XVI wieku kwitnęły, należy dodać:

Dreliszniki, co wyrabiali drelichy, *dymarze*, co żelazo na dymarkach topili, *goldszlagiery*, co robili pozłotkę, *kaletnicy* wyrabiali oprócz woreczków ładownice, szabeltasy, i skórzane troszyjniki, *kamieniarze* wyrabiali z kamienia różne przedmioty, jak krzyże, monumenta, statuy i t. p., zaś *kamiennicy* łamali i ciosali w górach kamień, *kazemiaki* czyli garbarze, *kichlarze* czyli piernikarze, *kołaczniki* co piekli kołacze, *korabnicy* co zbijali statki do przewozu na rzekach, *koszykarze*, *łyżczarze* wyrabiali łyżki, *masarze*, *niciarze*, *papiernicy*, *pasztetnicy*, *perukarze*, *piewniki*, *pilarze*, co robili piły, *płókarze*, *popielarze*, *rudnicy*, co wydobywali rudę żelazną, *rybitwy*, co ryby łowili, *skotniczanie* trudnili się zdejmowaniem skór ze zwierząt padłych, *szmelcarze*, co żelazo topili, *szkatulnicy* wyrabiali szkatułki, *szkutnicy* budowali szkuty, czyli statki do spławiania zboża na rzekach, *tasiemkarze*, *trzosownicy* wyrabiali opaski na pieniądze, *węglarze* i *wyprawiacze pergaminu*.

Apteki. W roku 1680 założył aptekę we Lwowie Dr. Maciej Ziętkiewicz, która to apteka dotąd pozostaje w ręku familii.

W XVI wieku mieli aptekę w Poznaniu: Sebestyjan Dycjusz, Piotr Świdra, Elżbieta Czerwona, Benedykt Kijnik, Kasper Bargiel, w XVII Jan Borka i inni.

Arsenał był w XVI wieku w Poznaniu w rynku, gdzie później za Stanisława Augusta był skład soli rządowej.

Blachy miedziane kuto w Krakowie za Zygmunta III z miedzi krajowej i węgierskiej, zwanej „czarnej” z kopalni Fugerów i wysyłano takie blachy za granicę.

Broń. Kanclerz W. K. Jan Małachowski zaprowadził w XVIII wieku w dobrach swoich Końskie fabrykę strzelb. Strzelby (muszkiety wyrabiane w XVII wieku w Wrocławiu, mają znak *W.* z koroną, albo herb miasta Wrocławia.

Browary. W Dębiu koło Krakowa był browar w XVII wieku, w Krawie w XIV wieku, w Mysłowicach w XVI wieku.

Burki dla wojska polskiego za panowania Augusta III wyrabiano w Kulikowie, zaś kosztowniejsze dla oficerów i wyższej rangi wojskowych sprowadzano z Krymu, a z tych najprzedniejsze kosztowały do 40 czerwonych złotych. (Obacz Kitowicza: Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III).

Cechy rzemiślnicze Cech rzeźniczy istniał już w roku 1282 w Warszawie, istnieje bowiem pieczęć z tego roku, a w roku 1297 w Pyzdrach. Według najstarszych ksiąg miasta Krakowa wydanych w Krakowie w roku 1878 przez Piekosińskiego i Szujskiego istniały w Krakowie już w roku 1400 cechy: masarzy, nożowników, trzosowników, piekarzy, krawców, siodlarzy, tkaczy, futerników, rękawiczników, szewców, pasamoników, garbarzy, kowali, rzeźników, białoskórników i rzemieniarzy.

Cegielnie. W roku 1595 była w Krakowie cegielnia miejska. Zygmunt III postanowił, ażeby cegła miała pół łokcia na dłuż, ćwierć łokcia na szerz, a pół ćwierci łokcia na miąsz (grubość). Takie więc wymiary jak i dzisiaj. 1000 cegieł kosztowało 2 złote groszy 10, czyli złotych 19 groszy 24 na dzisiejszą monetę; wapna gaszonego skrzynia, w której ma być 26 krakowskich korcy, sprzedawano po 48 groszy, czyli na dzisiejszą monetę 12 złot. groszy 24, a niegaszonego skrzynia płaciła się 24 grosze czyli 6 złot. groszy 12 na dzisiejszą monetę.

Drukarnie. W Dubiecku była w czasie szerzenia się Aryjanów na Podgórzu Sanockiem drukarnia Aryjańska, a druki dubieckie należą do wielkich rzadkości biblijograficznych. O tej drukarni wspomina tylko Wincenty Pol w przypiskach do „Senatorskiej zgody”, zresztą ani Bandtkie, ani Sobieszczański nic o niej nie wiedzą.

Drutów złotych i srebrnych była w zeszłym wieku fabryka w Gdańsku.

Fajanse wyrabiano także z początku XIX wieku w Pisarach pod Krakowem i w Meżyhorach pod Kijowem, wyroby tutejsze oznaczone są nazwiskiem „*Kijów*“, pomimo to w samym Kijowie niewyrabiano fajansów; fabryka ta założoną była około roku 1787 lecz zgorzała, a odbudowano ją dopiero w roku 1812.

Farbiarnia miejska była w Krakowie z początku XVIII wieku.

Garbarnie w Busku w Złoczewskiem założyli Jan Fryderyk Preszel, w spółce z Lonszanem i Mercenierem radnym miasta Lwowa w roku 1769, sprowadziwszy z Liège garbarza Dambléve do jej kierownictwa. W roku 1771 wysyłano już skóry do Lipska i Brunszwiku, lecz wkrótce spółka zbankrutowała z powodu nieładu w administracyi.

Garncarstwo. W XVI i XVII wieku słynęły także z garncarstwa: Czersk, Daleszyce, Gromadzice, Gombin, Jedlna, Krojna, Miedziana-Góra w Kieleckiem, Mysłowice, Nieborów, Prasnysz, Przuchów, Skierniewice, Staszów w Opatowskiem, Stanisławów na Mazowszu, Wolanów w Radomskiem, Wólka Bałtowska pod Chmielowem.

Z początku XIX wieku wyrabiano w Gromadzicach i w Żytomierzu kamienne naczynia, zaś w Bodzentynie gliniane wyroby. Niejaki *Cejzyk* wyrabiał z czarnej gliny śliczne wyroby na Syberyi po roku 1830, dokąd skazany był za fałszowanie assygnat, mieszkał poprzednio w Międzyborzu na Podolu, prawdopodobnie musiał i tu już podobne gliniane wyroby wykonywać; wyroby jego posiada Muzeum przemysłowe w Krakowie. Ażeby mieć wyobrażenie, jakie w XVI wieku jeszcze u nas miano pojęcie o archeologii, przytaczamy tu dla oryginalności zdanie historyka *Marcina Kromera* biskupa warmijskiego, jakie miał podówczas o urnach i popielnicach starosławiańskich; powiada on w swojej prostocie ducha w dziele swojem „Polska" (tłumaczenie polskie przez Władysława Syrokomlę, Wilno 1852, str. 18): „Jest w Małejpolsce niedaleko Srzemu pagórek, gdzie (rzecz trudna do wiary a jednak od wielu potwierdzona) garnki, urny, amfory i innych kształtów naczynia gliniane *same się rodzą* (!!) a wyniesione na powietrze twardnieją; widziałem pare takich naczyń grubych i niedość jeszcze wykształconych." Za Kromerem powtórzyli zdanie to Rzączyński i Łubieński.

Guziki. W Głogowie i Kolbuszowie wyrabiano z początku XVIII w. guzy do kontusza z krwawnika, których 6 kosztowało 2 tynfy czyli 2 złote groszy 16 (Kitowicz).

Gorzelnie. O wódkach pisał już Falimierz w dziele swem „O ziołach" wydanem w Krakowie 1534 roku. W roku 1592 była gorzelnia w Mysłowicach.

Haftarstwo. Hafty ludowe dla kobiet od dawna wyrabiano w Tyńcu. W rodzinie Oborskich wyrabiano w XVII wieku śliczne hafty na pokrycie mebli, których okazy posiada Muzeum przemysłowe w Krakowie. Na wystawie starożytności w Warszawie 1856 roku znajdował się jedwabny haft kolorowy przedstawiający, Wniebowzięcie N. Panny, który ma być, według podania, własnoręcznej roboty królowej Maryi Leszczyńskiej.

Przy końcu XVII wieku był w Poznaniu cech haftarski, około roku 1580 cech ten już nie istniał z powodu, że w tym czasie wyszywanie było już wyłącznem zatrudnieniem kobiet i przestało być rzemiosłem.

Huta szklanna. (Obacz szkło).

Intrumentów muzycznych mianowicie ordynaryjnych skrzypiec fabrykę założono w roku 1824 w Łodzi. (Obacz Oskara Flatta: opis miasta Łodzi).

Kafle. Oprócz Gdańskiej, istniała i we wsi Kruchowo pod Trzemesznem w W. K. Poznańskiem przy końcu 16 wieku fabryka kafli; wyroby tutejsze, które były na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856, ozdobione są orłami jagiellońskiemi i herbami: Abdank, Jelita, Ogończyk, jako też różnemi postaciami ludzi i zwierząt. Niedawno wyrabiano także kafle w fabryce Miączyńskiego w Żytomierzu i w Wiśniowcu na Wołyniu. (Obacz katalog wystawy starożytności w Warszawie z roku 1856).

Karty do gry. W roku 1559 założył Michał Elsner z Gdańska w bliskości Poznania, w miejscu znanem Spuszna Gać, fabrykę kart do gry, na którą to fabrykę udzielił mu magistrat wyłączny przywilej, zastrzegając w nim, aby nie ważył się wprowadzać do Poznania innych kart, prócz z fabryki tegoż Elsnra, wyjąwszy podczas jarmarków, podczas których wolno było i inne karty przywozić.

Kopalnie marmuru były także: w Radwanowie—okolicy Krzeszowic, w Czerny koło Krzeszowic, w okolicy Kielc w Kajetanowie, w Szczęśnie i w Jaworni i w okolicy Warszawy.

Kuźnice żelaza założono jeszcze w roku 1364 pod Krzepicami przez rudnika Panka, zkąd nazwano te zakłady Pankowskie. W roku 1668 była kuźnica w Mysłowicach, zaś kuźnica Bogucka istniała jeszcze z początku XVI wieku.

W XV wieku posiadał w Nowym-Sączu kuźnicę niejaki Otto; około roku 1490 były tamże dwie kuźnice, gdzie wyrabiano także sierpy i blachy; pierwszym kosarzem był: Marek Kromer, zmarły w r. 1489, drugim Jan Otto, sierpy wyrabiał tu w roku 1494 Maciej Siestrzeniec i Jan Rusek blacharz i brzeszczotnik. (Obacz Szczęsnego Morawskiego „Sądeczyznę“ za Jagiellonów). W XVI wieku była kuźnica we wsi Jerzycach koło Poznania.

Ludwisarnie. We lwowskim arsenale czyli cekhauzie znajdowało się w roku 1724 działo odlewane w roku 1605 przez A. Beninga. (Obacz w Barącza: „Pamiętniku dziejow polskich" artykuł i „Inwentarz cekhauzu miasta Lwowa w roku 1724).

Łaźnia Myczkowskich w Pińczowie była najpyszniejsza tego rodzaju i kosztowała ogromne sumy, a było tam wszystko, co tylko wymarzyć sobie można było.

Medalijerstwo. W drugiej połowie XVI wieku wyrabiał medale myncarz Gonzales, za Zygmunta III Jan Engelhardt mieszczanin wileński, za Sobieskiego Jan Bensheim gdańszczanin, za Stanisława Augusta Jan Regulski i Holzhäuser w Warszawie.

Miecznicy byli w XVI wieku w Poznaniu sami polacy. Oto ich spis z r. 1570 według Józefa Łukaszewicza: Stanisław Karek, Jakób Brocki, Stanisław Brocki, Aleksander Skawiński, Jakób Lawęderski i Marcin Wielkopolski.

Młyny. W roku 1257 nadał Bolesław Wstydliwy miastu Kraków 4 młyny, między tymi dwa książęce: w Grzegórzkach koło Krakowa był młyn w XIV wieku. W roku 1668 był w Mysłowicach młyn zamkowy.

Mydełka sławne wyrabiano w Barze w XVI wieku; Rej mówi o tych mydełkach: „W łaźni gorzałeczka, a barskiem mydełkiem grzbiet nacierają."

Obuwia. W roku 1564 było w Młowie 225 szewców; w XVI wieku Jedlińsk i Błonie prowadziły znaczny handel obuwiem, Kazanów słynął z wyrobu trzewików dla kobiet. W Przemyskiem słynie od dawna wieś Krokienice z samych szewców, nazywano nawet dawnego właściciela tej wsi p. Drohojowskiego „panem na trzechset szewcach." (Obacz Wincentego Pola Sejmik w Sądowej-Wiszni). Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa

podają nam ceny jakie płacono za obuwia i inne artykuły w roku 1473. I tak kosztowały: trzewiki (trepki) zwyczajne 2 grosze, dla dzieci po 1 groszu, dla żołnierzy 6 gr. Garbarze od większej skóry brali 3 gr., od mniejszej 2 gr. Trzewiki pańskie po 12 gr., sług pańskich po 8 gr., kmiece po 7 groszy; para *botorum* po 4 grosze. Para strzemion zwyczajnych 2 gr. lepszych 3 grosze.

Inne artykuły tak płacono:

Skóra wołowa większa 14. gr., 100 drzew okrągłych $1^1/_2$ gr., kopa budowlanych okrągłych 6 groszy, kopa dachówek 10 gr. Łokieć płótna szwabskiego 3 grosze, sukna brukselskiego krótkiego 20 gr., długiego tyńskiego 14 gr., krótkiego tyńskiego 9 gr., angielskiego 14 groszy. Kortu łokieć 12 gr., sukna świdnickiego 4 gr., wrocławskiego długiego 5 gr., krótkiego 4 grosze, białego i siwego krakowskiego 2 gr., 4 den., krakowską baję $11^1/_2$ gr. i t. d- (Dawniejszy grosz jednak znaczył tyle co dzisiejszych około 10 groszy).

Odlewnictwo. W Deneszach niedaleko Żytomierza odlewano w połowie tego wieku żelazne wyroby. Na wystawie starożytności w Warszawie roku 1856 znajdowały się dwa małe tryptyki mosiężne, czyli ołtarzyki domowe dotąd powszechnie w Rosyi używane z napisami słowiańskiemi cerkiewnem pismem lane w Kijowie w XVI wieku.

Ołownia miejska była w Krakowie w r. 1712.

Organy. W roku 1678 zawarł Kazimierz Kowalewicz organmistrz w Kobylinie ugodę o naprawę organów w kościele parafijalnym kobylińskim.

Papiernie. W XVI wieku była na Prądniku pod Krakowem. W Czerwonaku, pół mili od Poznania, pozwolił w r. 1545 Maciej Śliwnicki, proboszcz katedry poznańskiej, Tomaszowi Stemferowi papiernikowi młyn w Czerwonaku obrócić na papiernię. W Głownie pod Poznaniem była papiernia z początku XVI wieku; w roku 1593 był tu papiernikiem Zacharyjasz Mayer, na początku XVII wieku przeszła ona do rąk Jerzego Bolcza i istniała aż do pierwszej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Była także papiernia Michała Eldsnera z Gdańska, obywatela poznańskiego, w blizkości Poznania na rzece Warcie, w miejscu zwanem Spuszna Gać w połowie XVI wieku, który to fabrykant założył tu w r. 1549 także fabrykę kart do gry. W roku 1297 znajdowało się w Poznaniu 6 papierników (Łukaszewicz).

Paski jedwabne tkane ze srebrem, do strzelb używane, wyrabiał w roku 1802 na Żmudzi Antoni Pamarnacki. Koło Trypola wyrabiano około roku 1840 jedwabne namitki.

Pasy polskie. W Szydłowcu (Schiedlitz) koło Gdańska była fabryka pasów polskich i *talesów*, czyli koszul śmiertelnych dla żydów Salzhubera z początku XVIII wieku, w której było 80 robotników. Wyrabiano także pasy polskie w Międzyborzu, ale niewiadomo dokładnie kiedy. Pasy ruskie i wędzidła wyrabiano w r. 1365 w Krakowie.

Pasamonicy. O pasamonikach w Krakowie wspominają najstarsze rachunki Krakowa pod rokiem 1365.

Pergaminu istniała fabryka w Krakowie z początku XV wieku.

Piec wapienny był w r. 1582 w Krakowie nad Wisłą za mikołajewską bramą.

Pieczęcie, herby na drogich kamieniach do pierścieni i medale wyrzynali za czasów Stanisława Augusta w Warszawie Jan Regulski, znakomity medalijer, Holzhäuser i inni. (Obacz także medjalerstwo).

Piwowarstwo. W roku 1526 było w Gdańsku między 13 głównymi przywódcami, których Zygmunt I z powodu podniesionego buntu, wskutek wyroku sądu śmiercią ukarać był zmuszony, pięciu piwowarów, których nazwiska podał Löschin w dziele swojem: „Beiträge zur Geschichte Danzigs," wydanem w Gdańsku 1837, t. j. Hanns Notak, Kaspar Niemej, Lorenz Bolhagen, Hanns Schulze i Andrzej Hejkę. O piwie wyrabianem w Warce jest już przed rokiem 1443 wzmianka, że z dwóch korcy pszenicy i dziesięciu korcy jęczmienia robiono war piwa, a beczka jego powinna była mieć 36 garncy, zaś szynkarki fałszujące to piwo, miały kary płacić. Później w roku 1596 Henryk Gaetano wysłany od papieża Klemensa VIII chwalił piwo wareckie w swych pamiętnikach, mówiąc, że było wyborne białawe, szczypiące z koloru i smaku do wina podobne. W tymże czasie w sześciu miastach samej tylko ziemi czerskiej t. j. w Czersku, Grojcu, Warce, Garwolinie, Latowiczu i Goszczynie mieszkało dwustu kilkunastu piwowarów i wyrabiano rocznie po 41000 beczek piwa, czyli przeszło półtora milijona garncy, do czego potrzebowano 21 tysięcy korcy zboża, t. j. połowę pszenicy i połowę jęczmienia. Rządy ówczesne dbały o ten ulubiony Polaków trunek i starały się o ulepszenie piwa. W tym celu Zygmunt August nadał w r. 1551 przywilej dwom sławnym piwowarom z Niemiec przybyłym i od cesarza Ferdynanda poleconym: Negelinowi i Ulrychowi na wyrabianie piwa ich wynalazku, który wpłynął na polepszenie wyrobu piwa w Polsce. W roku 1636 miał Stanisław Czerny słodownię w Mysłowicach. Za Zygmunta III były najsławniejsze piwa: brzeżańskie, drzewieckie, garwolińskie, grojeckie, krakowskie, piątkowskie, piotrkowskie, przemyskie, sądeckie, wareckie i proszowickie; ostatnie jako najlepsze ze wszystkich szło na stół samego króla i Anny królowej, wdowy po Stefanie. Za Augusta III najlepsze piwa były Otwockie i Grudzieńskie; Kitowicz powiada, że szlachcic, który nie miał w swoim domu piwa grudzieńskiego poczytany był za skąpca; było ono rozpowszechnione po całej Wielkopolsce, a piwo to jako najlepsze i głowy niezawracające polecane było nawet przez lekarzy do picia.

Płócienny blech miejski był w Krakowie z początku XVIII wieku.

Płótno najlepsze robiono w XVI wieku i z początku XVII wieku w Dobczycach, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Jędrychowie (drelichy), Płocku, Sączu i Żmigrodzie. W roku 1592 wyrabiał w Mysłowicach płótno niejaki Nosek, a w roku 1775 było tam 12 płócienników. (Obacz: Geschischte der Stadt Myslowitz von Dr. J. Lustig, wydane w Mysłowicach roku 1867).

Porcelanę niedawno zaczęto wyrabiać w fabryce Miączyńskiego w Żytomierzu i w Białotynie na Wołyniu.

Postrzygalnia była w Krakowie już w XIII wieku.

Potaż wyrabiano w Janowie koło Mysłowic z początku XVIII wieku.

Powozy. Z początku XVIII wieku wyrabiano sławne karety w Gdańsku i w Lesznie; w połowie tegoż wieku założył Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki fabrykę karet w Zaleszczycach na Ukrainie, a po nim nie długo Jan Małachowski kanclerz w. k. w posiadłości swej Końskie w sandomirckiem; potem powstała fabryka powozów w Warszawie. Skoro więc gust się zmieniał i wyżej ceniono wyroby cudzoziemskie jak własne, sprowadzano karety gdańskie na szkutach do Warszawy i położywszy na nich napisy obcych miast jak: Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, sprzedawano je korzystnie jako obce wyroby (Kitowicz).

Rytownictwo. Nazwiska wszystkich drzeworytników i miedziorytników polskich, jacy u nas byli od najdawniejszych do najnowszych czasów, podaliśmy w naszym „Słowniku rytowników polskich,“ wydanym we Lwowie w r. 1874, w którym zamieszczonych jest 627 rytowników między ktorymi było 34 kobiet.

Rzemiosła różne, brały według Klonowica „Flisa” wzór z przyrodzenia i tak np. uczył się: *Murarz* od jaskółki, *Cieśla* od ptaków „gdy w maju bują w gaju”, i od bobra, *Tkacz* od pająka, *Gospodarz* od mrówki i pszczoły, *Szkutnik* od ryby, dla tego statki mają kształt ryby, a skrzele zastępuje wiosło.

Statków była fabryka w XVIII wieku w Nowymdworze.

Sukno wyrabiano już w roku 1201 w Kaliszu, a w roku 1274 był już w Lutomiersku cech sukienniczy, jeden z najdawniejszych w kraju; miał on przy założeniu miasta 100 majstrów sprowadzonych z Niemiec. Wyrabiano także sukno we Wschowie za Kazimierza Wielkiego, a sukno tu wyrabiane miało taką sławę, że związek hanzyatycki w roku 1385 zobowiązał się sukno wschowskie na równi z niderlaudzkim w Wielkim Nowogrodzie sprzedawać. Nie mniej słynne były sukna wyrabiane w Kościanie, które król Kazimierz Jagiellończyk pozwolił znaczyć herbem nadanym miastu Kościany na sejmie piotrkowskim, przedstawiającym wieżę z orłem białym i literą C. Z początku XV wieku wyrabiano sukno także w Koźminie, Kunowie, Mstowie, Różanie i Stryju, zaś w roku 1592 wyrabiał sukno w Mysłowicach niejaki Grigier sukiennik. (W dawnych czasach bowiem w Polsce każdy, który się jakim przemysłem trudnił, był tylko po imieniu nazywany z dodatkiem przymiotnika). W XVI i XVII wieku słynęły wyrobem sukna, miasta: Chomsk, Iwanowiec, Łask, Płock i Warszawa; w Gombinie wyrabiano sukna grube, zwane multan i kir.

Przy końcu XV wieku był w Nowym-Sączu sukiennikiem niejaki Michał Smolka. Około roku 1560 było w Poznaniu 22 sukienników. których nazwiska wymienia Józef Łukaszewicz w dziele swojem: „Obraz histor. statystyczny miasta Poznania” tom I, str. 333.

Świece woskowe. Zanim powstały u nas fabryki świec woskowych w XVI wieku, wyrabiali je przedtem sami mnisi po klasztorach.

Szable wązkie nieco zakrzywione, lekkie a smagłe, zwano u nas w XVIII wieku *brzytewką* albo *smyczkiem*; szable zaś z czasów Batorego zwano *czetnikami* albo *Batorówkami* (Kitowicz). Zygmunt I darował w roku 1530 mia-

stu Kraków szabelnię na Rudawie będącą. W roku 1732 wyrabiał Stanisław Mikułowski szable w Mysłowicach (Lustig Geschichte der Stadt Myslowitz).

Szkło wyrabiano w Krakowie w połowie XVII wieku; w Krasnymstawie była fabryka Michała Potockiego przy końcu XVII wieku; w Nalibokach (powiecie nowogrodzkim) i pod Słuckiem były już w XVIII wieku [1]) sławne huty szklanne i szlifiernie kryształów książąt Radziwiłłów. W Janowie koło Mysłowic była w XVIII wieku a w Słobudce niedaleko Kołomyi powstała z początku XIX wieku huta szklanna.

Wyrabiano także w Nowym-Sączu (według Szczęsnego Morawskiego) jeszcze w roku 1493. Łukaszewicz zaś wspomina, że już ku końcowi XIII w. była w Poznaniu huta szklanna, bowiem w roku 1327 dał biskup Jan pozwolenie szklarzowi Ticzkonowi postawienia huty na nowo, która istniała aż do XVII wieku, w tym czasie kazał ją znieść biskup Goślicki.

Tabaka. Z początku panowania Augusta III wyrabiała w Warszawie tabakę pewna Włoszka pochodząca z miasta Syrakuz, i dla tego nazywała się Sirakuzana. Wyrabiała ona tabakę w takich ziarnkach jak proch do strzelania i przydawała do tej tabaki lewandy albo olejek pomarańczowy, dlatego nazywała się lewandową albo pergąmatą; tabaka ta była rozmaitej grubości, grubsza i drobniejsza, i od tej grubości zależała także cena jej. Po jej śmierci wyrabiał taką tabakę *Fontana* a potem *Bizesty* w Warszawie. Tabakę tę rozwożono brykami po całym kraju. Później nastała tabaka kafelkowa z prostego tytoniu w kaflu, albo denarkach tartego, ztąd jej nazwa. Po tej tabace zaczęto sprowadzać tabaki zagraniczne, jako znacznie lepsze, z Holandyi, Hiszpanii i St. Omer. Funt holenderskiej tabaki kosztował wówczas 15 groszy. Hiszpańską sprowadzano albo już gotową albo w sztangach, które kupcy tłukli w moździerzach i dopiero sprzedawali. Ta tabaka była w używaniu do śmierci Augusta III.

Tabakierki zaczęto wyrabiać z początku panowania Augusta III, wtenczas kiedy i tabakę zaczęto w Warszawie wyrabiać.

Tałesy czyli koszule śmiertelne dla żydów wyrabiano we fabryce Salzhubera w Szydłowcu koło Gdańska z początku XVIII wieku, w której było 80 robotników.

Tartak. W roku 1533 dostał Kraków przywilej na zbudowanie tartaka.

Topnia srebra i złota była w Krakowie w XIV wieku.

Tkalnie. W 1605 był w Mysłowiacach jeden tkacz. Wyroby tkackie włościańskie wełniane w guście szkockim wyrabiano w gubernii kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i mińskiej przez potomków niegdyś, przed 250 laty, w tych stronach osiadłych familij angielskich wygnanych ze Szkocyi. Odmienny gust tych wyrobów w kraty, dotąd w tamtych stronach tradycyjnie pozostał. O tych familijach angielskich osiadłych za Zygmunta III w naszym kraju, wspomina anglik jeden, który wówczas podróżował po Polsce i wrażenia swe

---

[1]) Mylnie dawniej podaliśmy z początku XIX wieku.

opisał w dziele nader dziś rzadkiem, znajdującem się w Londynie w biblijotece królewskiej, którego tytuł następujące: „The Nineteene Yeares Trauayles of William Lithgow. London By Nicholas Okes 1632.”

Wiadomość o tem udzielił nam łaskawie Dr. Adryjan Baraniecki dyrektor muzeum przemysłowego w Krakowie i prawdziwy rzeczoznawca, który ze znaną uprzejmością i całą gotowością raczył nam pokazać i objaśnić nietylko okazy tych tkanych wyrobów, ale i w ogóle całego wzorowo przez niego urządzonego muzeum przemysłowego, z których to objaśnień wieleśmy w naszych dodatkach skorzystali.

Warzelnia soli była w roku 1155 w Zgłowiątce.

Winnice. Koło Grudziąża istniały w XV wieku winnice, które krzyżacy w roku 1455 przez zemstę wycięli i spalili. Królowa Bona zakładała winnice przy zamkach swoich, mianowicie w Czersku, która dotrwała aż do czasów Zygmunta III. Koło Poznania były winnice w XVII wieku, jak o tem wspomina Ksawery Godebski w dziełku: „Obraz Polski pod koniec XVII wieku.

Wodociągi. W Krakowie spotykamy wodociągi już pod rokiem 1399, Jest także ślad, że drukarz krakowski Świętopełk Fiol zaprowadził w r. 1589 w kopalniach olkuskich jakieś nowe machiny do wydobywania wody i do i nnych robót górniczych. W roku 1582 był w Krakowie „rurhaus” w Sławkowskiej bramie, w którym 8 świdrów rury do wodociągów wierciło.

Woskobójnia była już w XIV wieku w Krakowie.

Wstążek jedwabnych była fabryka w Gdańsku w zeszłym wieku.

Wyroby bawełniane wyrabiano w XVI wieku w Łasku.

Wyroby wełniane włościańskie z Tyńca słyną od dawna.

Wyrobów jedwabnych fabrykę założył w XVII wieku w Brodach Stanisław Koniecpolski w. hetman koronny, która jednak niedługo istniała. W roku 1784 założył w Poznaniu fabrykę materyj jedwabnych niejaki Ferdynand Bokin.

Wyrobnie kruszczów założyli w połowie XV wieku Turzo z Fuggerem pod Krakowem nazwaną Mengel. Przetapiano tu rudę miedzianą i kowano w kuźnicach na blachy, któremi Fuggierowie handlowali po całej Europie, nawet do Wenecyi. Miedź tę używała Polska, Niemcy i Włochy na lanie dział wojennych. W XV wieku był jakiś Kasper *cynownik* wójtem w Nowym Sączu. (Morawski.).

Zwierciadeł była fabryka w Grodnie przy końcu XVIII wieku.

Żelazo. Huta do przetapiania rudy była w XVI wieku w Rabsztynie pod Olkuszem. Za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza powstają huty żelazne i kuźnice koło Augustowa, Lelowa, Parczowa, Piotrkowa, w Barczowie, Baranowie, w Brodowych łąkach koło Prasnysza, w Broku, Czarnotrzewiu, Jędrowie, Kołomaniu, w Łęczyńskiej Rudni, Majkowie, Michałowie, pod Bzinem, w Mostkach, Omulewie, Ostojowie, Ogonowie, Stefankowie, Skrodzie pod Łomżą, Wyszku i Ząbkowicach. W XVIII wieku w Janowie koło Mysłowic wydobywano żelazo, zaś w r. 1819 zaczęto tu wyrabiać cynk.

Złotnictwo. W Poznaniu byli w roku 1590 następujący polacy złotnikami: Jan Kozmowski, Bartłomiej Żołna, Wojciech Darmopych, Marcin Wę-

grzyn, Szymon Słoma, Stanisław Piechno, Marcin Gębicki, Bartłomiej Strzelec i Jan Żołna, w Nowym-Sączu zaś przy końcu XV wieku złotnik Jarosz.

Cechy złotnicze były zwykle w tych miastach, gdzie było najwięcej i najlepszych złotników, a miasta takie liczyły się do najzamożniejszych. Do tych miast należały w XVI i XVII wieku: Warszawa, Kraków, Lwów, Gdańsk, Gostyń, Krasnystaw, Płock, Pułtusk, Węgrowiec, Kowle, Łuck, Opoczno, Wyszogród. Cechy złotników zostawały zawsze pod szczególną opieką podskarbiego koronnego. — Przytaczamy tu nazwiska niektórych sławniejszych złotników krakowskich z końca XVI i z początku XVII wieku, które w aktach tamtejszych są wspomniane. I tak: Bartłomiej Fetter w r. 1577. Jan Zassańki i Samuel Piaskowski w r. 1606, Knipper Donato, Jan Wałaski i Cornelius Benjamin Łania w r. 1605, Christyjan Dortmund, Ignacy Freier w r. 1607, Dupart i Bartusz Makuchowicz w r. 1612, Nagoth w roku 1627, Jan Ceypler złotnk wykonał w r. 1695 w Krakowie srebrną grubo wyzłacaną, pięknej roboty oprawę na głowę św. Jana Kantego, znajdującego się w kościele św. Anny w Krakowie.

W Warszawie wykonał w roku 1674 nadworny złotnik warszawski Wacław Grotkaa ogromną monstrancyję szczerozłotą znajdującą się w Częstochowie, ważącą 22 funtów złota i 5 funtów drogich kamieni jak, o tem napis łaciński pod nią na blaszę umieszczony, poświadcza. Drugą tamże znajdującą się piękną monstrancyję srebrną złoconą wykonał w XVIII wieku Makary Szypkowski, braciszek zakonny, sławny złotnik. Szabel doskonały złotnik warszawski wykonał około roku 1750 srebrną blachę dla przyozdobienia ołtarza Chrystsa w Częstochowie, umieszczoną na wstępie do kaplicy N. Panny, a wyobrażającą całą mękę Pańską.

Złotnictwo, jak żaden inny kunszt, dostąpiło u nas w kraju z początku XVII w. niemało zaszczytu, skoro jak wiemy z pism Ambrożego Grabowskiego, Rastawieckiego, Sobieszczańskiego, Niemcewizca, Siarczyńskiego i innych, sam król znał się dobrze na tej sztuce i z pomocą Wenecyjanina *Redura* nadwornego złotnika wyrabiał monstrancyje, kielichy, relikwiarze, patyny, lichtarze, posąźki, łańcuchy, któremi obdarzał zasłużonych; lampy i inne przedmioty, które różnym kościołom ofiarowywał, jak nas o tem przekonuje współczesna mowa pogrzebowa Jana Lipskiego wydana w roku 1633 na cześć Zygmunta III p. t. „Oratio funebris D. Sigismundi 3 et Constantiae Reginae, scripta a Joanne Lipski Ref. Regni Crac. apud Andr. Petricovium A. 1633, stron 32". Autor tego pisma, znakomity sprawując urząd przy dworze, bliżej przeto domowych zatrudnień króla świadomy, wychwalając przymioty i sławiąc cnotę obojga królestwa, tak mówi o Zygmuncie: „Zamilczę o tych dziełach jego, które same o sobie mówią, a wspomnę o aparatach do sprawowania obrzędów świętych, kielichach, lichtarzach, lampach i innych sprzętach, które wielkim fundował nakładem i które pobożny monarcha nie przestając na tem, że złoto na cześć Bożą poświęcił, jeszcze własnemi rękami je malował, rzeźbił i sztychoweł (pinxisset, caelasset et sculpsisset) godnym królów spoczynkiem i pęzlem." Niektóre znane jego roboty złotnicze są: W katedrze polskiej w Przemyślu przechowuje się złota monstrancyja, u Reformatów w Warszawie puszka srebrna na komunije w kształcie kielicha z przykrywą wyobrażającą

koronę, u spodu jest wyryty napis: „Sigismundus III Rex Polonie (sic) fundator hujus Cntus (Cenventus) hanc pixidem propria manu fabricavit et Ecclesie (sic) PP. Reformatorum S. Antony (sic) donavit." Kościół św. Jana w Warszawie posiadał jego roboty bogaty złoty kielich, dwa srebrne posągi św. Jana i św. Bennona, złotą patynę, monstrancyję i krucyfiks; w Orszy u Jezuitów była jego roboty monstrancyja złota. Wspomina o niej Naruszewicz (w historyi Chodkiewicza); kościół częstochowski miał dwie lampy srebrne, i takież dwa wielkie świeczniki; płocka katedra posąg św. Zygmunta, wielkości człowieka ze srebra ulany, katedra krakowska czterech aniołów kruszczowych utrzymujących srebrną trumnę św. Stanisława. (Obacz Siarczyńskiego: Obraz wieku panowania Zygmunta III). Do kościoła św. Krzyża na Łysej-Górze przesłał król przez Władysława syna swego w r. 1611 trzy posągi srebrne odlewane, będące jego dziełem (Sobieszczański: Wycieczka archeologiczna, w Biblijotece Warszawskiej z r. 1852 I, 93); w Lorecie we Włoszech znajduje się lampa szczerozłota roboty Zygmunta III i t. d.

Podanie niesie, że i Zygmunt I, który z upodobaniem zajmował się złotnictwem, miał wykonać własnemi rękoma monstracyję i krzyż znajdujące się dotąd w skarbcu kościoła w Częstochowie; monstrancyja jest srebrna w guście gotyckim ma napis i rok 1542, krzyż zaś także srebrny ma napis: „Sigismundus D. G. Rex Polon. 1510. (Obacz Balińskiego: Pielgrzymka do Jasnej-Góry i Sobieszczańskiego: wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Dawnej Polsce).

Źródła z których czerpaliśmy wiadomości do niniejszych dodatków podaliśmy w tekscie, gdzie tego była potrzeba.

SPIS KRYPTONYMÓW

UŻYWANYCH PRZEZ AUTORÓW POLSKICH

ułożył

Edward Minkowiecki.

(Ciąg dalszy).

AUTOROWIE.

Królikowski Józef Fran. —J. F. K.— F. Kr.
Krupiński Ludwik—L. K.
Krupiński Fran.—F. K.
Kryński A. A.—A. A. K.
Krzeczkowki Józef—J. K.
Krzemiński Stanis.—S. K.—S. T. K.
Krzyżanowski Adryjan—A. K.
„ Jan Kanty— J. K. K,
„ Stanisław—S. K.

Mysłowski St.—Stanisław August M.
Nanke Adolf—Ad. N.
Nakwaska Anna—A.—
Nakwaska Karolina—K. N.
Narzymski Józef—J. N.
Neugebauer Lud.—Dr. Lud. N.
Ney Karol—Dr. N.
Niedziałkowski Karol ks. —Ks. N.
Niemcewicz Jul. Ursyn—J. U. N.
Niemirowska Matylda—Matylda N.
Niemirowski Adam—A. N.—Ad. N.
„ Jan—J. N.
Niemojowski Win.—W. N.
Niewiarowski Aleks.—A. N.
Niezabitowski Kajetan—K. N.
Norwid Cypryjan—C. N.
Nowakowski Edward—E. N.
„ Janusz—J. F. N.
Nowicki Fortunat—F. N.
„ Władysław—Wł. N.
Nowiński Stan.—S. N.
Nowodworski Jan—J. N.
„ Michał ks.—Ks. M. N.
— N.
Nusbaum Hilary—H. N.
Ochorowicz Jadwiga—Jadwiga O.
„ Julijan—Dr. O.
Oczapowski Michał—M. O.
Odyniec Ant. Edw.—A. E. O.
Olechowski W.—W. O.
Olizar Gustaw—F. A.
Olizarowski Tom. Aug.—A.—T.A.O.
Orchowski Aloizy—O.
Orda Napoleon—N. O.
Orpiszewski Lud.—L. de K.
Osiecki J.—J. O.
„ Teofil—Teofil O.
Osipowska Józefina—J. O.
Osmański M.—M. O.
Ostrowski J. B.—B. J. O.—J. B. O.
„ Piotr—P. O.
Ostrzykowski Bonif. ks.—O.
Otowski Henryk—H. O.
Otto Leopold—L. O.
Pacewicz Roman—R. P.
Pankiewicz Jan—J. P.—z.
Paprocki Ludwik—L. P.
Pawiński Adolf—A. P.
Pawlicki Stefan ks.—Dr. S. P.
Pawłowicz Edw.—E. P.
„ M.—M. A. P.
Petrow Alek.—A. P.
Pękalski Woj.—Wojciech P.
Piekosiński Fran.—F. P.
Pieńkowski Karol—K. P.
Pietkiewicz Ant.—A. P—P.
Pietraszewski Baltazar—B. K. P.
Pietrusiński Lud.—L. P.
Pilat Roman—R. P.
Pilat Tad.—T. P.
Piotrowski Jakób—J. P.
Pisulewski Szymon—S. P.
Piwarski Jan Fel.—J. F. P.
Plater Adam hr.—A. P.
„ Lud. hr.—L. P.
„ Stan. hr.—S. P.—S. H. P.
„ Zygmunt hr.—Z. P.
Plebański Jan Kazimierz—J. K. P.
Pluciński Józef—J. P.
Płużańska E.—E. P.
Podczaszyński Michał—M. P.
Podolecki Jan Kanty—J. K. P.
Podolski Edw. ks.—X. E. P.
Podwysocki Konst.—P. K.
Pohlens Edw.—Ed. P.
Pol Win.—W. P.
Pol Win. (syn)—Dr. P.
Poliński Mich.—M. P. P.
Polkowski Ignacy ks.—I. P.
Połujański Aleks.—A. P.
Popiel Paweł—P. P.
Porajski Seweryn—S. P.
Potocki Leon—L. P.
Powidaj Lud.—L. P.
Powstański Adam—A. P.
Poźniak January—J. P.
Pracki Józef—J. P.
Prażmowski Adam—A. Pr.
Presiowski Idzi ks.—X. I. P.
Prochaska Antoni—A. P.—a
Prokopowicz Win.—W. P.
Prószyński Konrad—K. Pr.
Pruszakowa Seweryna— ob. Duchińska.
Przesmycki Adam—A. P.
Przezdziecki Aleks.—A. P.
Przyborowski Józef—J. Pr.
„ Walery—W. P.
Przybylski Wacław—W. P.
Przystański Stanisł.—St. Prz.
Puffke Emma—E. P.
„ Eugen.—E. P.
Pułaski Aleks. ks.—A. K. P.
„ Kazim.—K. P.
Putiatycki Ant. ks—X. A. P.
Raczyński Roger—R. R.
Radwański Jan—J. R.
Rafalski Walenty—W. R.
Rakowiecki Ignacy—I. B. R.
Rakowski Ksawery—Xaw. R.

Rautenstrauch Łucyja—Ł.—Ł. z X. G. R.
Reklewski Wincenty—W. R.
Rembowski Aleks.—A. R.
Rodecki Fran.—F. R.
Roemer Alfred—A. R.
Rogalewicz Ant.—A. R.
Rogalska Józefa—Józefa R.
Rogalski Adam—A. R.
„ Leon—L. R.
Rogojski J. B.—J. B. R.
Rokicki Urban ks.—X. U. R.
Rolle Ant. Józef—Dr. Ant. J. R.
Romer E.—E. R.
Rozwadowski Bol.—B. R.
Rożański F.—F. R.
Rulikowski Edward—E. R.
Ruszkiewicz G. ks.—G. R.
Rychter J.—J. R.
Rzążewski Adam—Rz.
Rzeczniowski Leon—L. Rz.
Rzepecki Lud.—L. R.
Rzewuski Hen. H. hr. R.
„ Leon—L. R.—L. A. R.
Rzętkowski Stan.—St. M. Rz.
Sabowska Ludwika—L. z K. S.
Sabowski Wład.—W. S.
Sadowski J. N.—J. N. S.
Sapieha Aleks. ks.—X. S.
Sanlsonowa Rozalija z Feliksów — R. z F. S.
Sawinicz Jan—J. Sa.
Sciborski Jan—J. S.
Scisłowska Zofija—Z. S.
Scypion W.—W. S.
Sczaniecki Lud.—L. S.
Semkowicz Aleks.—Dr. Al. S.
Seredyński Wład.—Władysław S.
Serwatowski Waleryjan—X. W. S.
Siarczyński Fran.—S.—Fr. S.
Siemieński Lucyjan—L. S.
„ Władysław—Wł. S.
Sienkiewicz Karol—K.
Sikorski Józef—J. S.
Skarbek Józef hr.—Hr. S.
Skimborowicz Anna—A. S,
„ Hipolit—H. S.
Skobel Fryd.—Dr. F. Sk.
Skórzewski Jan—J. S.
„ Helioder—H. J. S.
„ Zygm.—Z. S.
Skotnicki Marceli—M. S.
Skrodzki Józęf—J. K. S.
Sławianowski Jan Chr.—J. Ch. S.
Sławiński Aleks.—A. S. S.
Słotwiński Konst.—K. S.
Smagłowski Win.—W. S.
Smolikowski Jan—J. A. S.
Smolka Stan.—St. Sm.
Snarski Stan. ks.—Ks. S. S. D.
Sobieszczański Fr. Maks—F. M. S.
Sobolewski Lud.—L. S.
Sokołowski August—A. S.
„ Leon—Dr. L. S.
„ Maryjan —Mr. S.
Sotkiewicz Ant. ks.—A. S.
Sowiński Jan—J. S.
„ Leonard—S.
Spasowicz Włodzim.—W. S.
Stadnicki Kazim. hr.—K. S.
Stankar Fran.—F. S.
Starkel Jul.—J. S.
Starzyński Stan.—S. S.—S. D. S.
Staszic Fran.—F. St.
Stawiarski Ignacy—I. S.
Stawiski Edmund—E. St.
Stecki Henryk—H. S.
Straszewski Maur.—M. St.
Strojnowski Stan.—S. S.
Stronczyński Kazim.—K. S.
Struwe Hen—H. S.
Studniarski Mich.—M. St.
Studziński Marceli—M. S.
Styczyński Jan Gwalbert—J. G. S.
Stypułkowski T.—T. S.
Suchecki Hen.—H. S.
Sulicki Edward—E. S.
Sulimierski Artur—Ar. S.
„ Filip—F. S.
Sumiński Leopold—L. S.
Supiński Józef—J. K. S.
Surowiecki Wawrzyniec—W. S.
Swidziński Konst.—K. S.
Święcki Tomasz—T. S.
Świętochowski Aleks.—A. S.
Świtalski M.—M. S.
Syrski Szymon—S. S.
Sząbrański Ant.—A. J. S.
Szaniawski Klemens—Kl. J.
Szlegel L.—L. Sz.
Szokalski Wiktor—Dr. W. Sz.
Szostakowski Tad.—T. S.
Szreiber Ludwika—L. S.
Szujski Józef—J. Sz.
Szukiewicz Aleks.—A. Sz.
Szumann Hen.—H. S.
Szwykowska Jadwiga z Niemcewiczów—J. z N. S.
Szyc Joachim J. S.—c.

Szymanowski Michał — M. Sz.
„ Wacław – S.
Szymański Jan – J. R. S.
Szymański Ksawery—X. S.
Szyrma—Lach Krystyjan K. L. S.
Szyszko Michał – M. B. S.
Taczanowski Władys. – Wł. T.
Tarnowski Stan. hr.—St. T.
„ Władysław hr. —W. T.
Tegazzo Fran.—Fr. T.
Thullie Win.—W. T.
Tomkowicz Stan. – S. T. z.
Trentowski Ferd. Bronis.—F. B. T.
Tretiak Józef – J. Tr.
Tripplinowa Laura—L. z K. O.
Trojański Kajetan—K. Tr.
Trynkowski Lud. ks. – L. T.
Trzaskowski Bron.—B. T.
Turski Jan Kanty—J. K. T.
Turski Win. – W. S. T.
Twardowski Bol.—B. T.
Tymowski Kantorberg—K. T.
Tyszkiewicz Eustachy hr.—E. T.
Tyszyński Aleks.—A. T.
Tyzenhaus Konst. hr. – K. hr. T.
Ujejski Kormel—K. U.
Ulanecki Stan. ks.—Ks. St. Ul.
Ulrich Leon—L. U.
Unicki L.—L. U.
Urbański Woj.—Dr. W. U.
Vidal Lud.—L. de V.
Vidal Maksym.—M. V.
Waga Ant. – A. W.
Wagner J. B. – J. B. W.
Walewski Cypryjan—C. W.
„ Władysław—W. W.
Waligórski Fran.—F. W.
Warnka Stan. – St. W.
Wasilewski Edmund – E. W.
Waśniewski Ant.—A. W.
Ważyński Aleks. ks.—X. A. W.
Wąsikiewicz W. ks.—X. W. W.
Węclewski Zygmunt—Z. Wę.
Węgier Katarzyna – K. W....r.
Wężyk Fran.—F. W.—F. W. S.
„ Rafał—R. W.
Widman Karol—K. W.
Wieczór Szczerbowicz Ludomir — L. S. W.
Wieczorkowski Wład. – W. Wie.
Wielogłowska Maryja—Maryja W.
Wielogłowski Walery—W. W.
Wielopolski Aleks.—A. W.
Wiesiołowski Michał—M. W.
Wilczyński Włodzim.—W. S. W.
Wilkońska Paulina—Pauli z L. W.
Wilkoński August—Au. Wi.
Wiślicki Adam—A. W.
Wisłocki Teofil (Bogumił)—B. W.
„ Władysław Wł. W.
Wiśniowski Sygurd—S. W.
Witte Karol—Kl W.
Witwicki Stefan—S. W.
Wodzicki Kazim. hr.—K. W.
Wodziński Maciej—M. W.
Wójcicki Kaz. Wład.—K. Wł. W.—R.—W.
Wojciechowski Józef—J. W.
Wojkowska Julija—X. X. X.
Wolicki Konst.—K. L. W.
Wolniewicz Włodzim.—W. A. W.
Wolski Lud.—L. W.
„ Włodzim.—W. W.
Wołyński Artur—A. W.
Wróblewski Wład.—W. W.
Wrotnowski Feliks—F. W.
Wrześniowski Win.—W. W.
Wyszyński Józef ks.—X. J. W.
Zabłocki Tadeusz—T. Ł. Z.
Zaborowski Zygm.—Z. Z.
Zacharyasiewicz Fran. Ksaw.—X. Z.
„ Jan—J. C. Z.
Zakrzewski Jakób—J. Z.
„ Konst.—K. Z.
„ Win.—W. Z. k.
Zaleska Marya—M. J. Z.
Zaleski Ant.—A. Z.
„ Bron.—B. Z.
„ Józef Bohdan—J. B. Z.
Załęski Anzelm ks.—A. Z.
„ Stan. ks.—St. Z.
Załoziecki Karol—K. Z.
Zathey Hugo—H. Z.
Zatorski Maurycy—M. Z.
Zawadzki Bron.—Br. Z.
„ Wład.—W. Z.
Zborowski Jan—J. Z.
Zdanowicz Aleks.—A. Z.
Zeiszner Lud.—L. Z.
Zenowicz Ignacy—I. G. D. Z.
Zgierski Win.—H. W. C. K. Z.
Zieleniewski Michał—Dr M. Z.
Zieliński Feliks—F. Z.
„ Gustaw—G. Z.
„ Ludwik—L. Z.
„ Wiktoryn—W. Z.
„ Wład.—Wł. K. Z.
Ziemięcka Eleonora—Eleonora G.
Ziemięcki Teodor—T. Z.

Zienkowicz Leon—L. Z.
Zmorski Roman — R.— R. Z.—Roman Z.
Żaba Napol. Feliks—F. Ż.—N. F. Ż.
Żdżarski Augustyn—Ż.
Żebrawski Teofil—T. Ż.
Żukowski Jan Ludw.—J. L. Ż.
Żychliński Lud.—L. Ż.
Żygliński Fran.—F. Ż.
Żyszkiewicz Ant.—A. Ż.

(dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencyje

w sprawie archeologii przedhistorycznej.

Kielce, 17-go Maja 1881 r.

W stronie południowej od wsi Gartatowic, należącej do parafii Kije, powiatu Pinczowskiego, w pobliżu granicy wsi Chwałowie, w miejscu z natury górzystem, znajduje się kopiec, który od kilku lat był przedmiotem mojej ciekawości. Nie mogąc osobiście zająć się zbadaniem w mowie będącego kopca, poprosiłem p. Józefa Rykowskiego, zamieszkałego w Gartatowicach, znanego mi z wykształcenia i zamiłowania do rzeczy archeologicznych, aby na mój koszt najął na kilka dni kopaczów i wedle umówionego planu przekopał wspomniany kopiec. Roboty w tym celu rozpoczęto w dniu 11 Maja r. b., a w dniu 15 t. m. otrzymałem zawiadomienie tej treści:

„Kopiec ma 50 łokci średnicy, a wysokości dwanaście nad zwyczajny poziom ziemi. Zrobiłem przekop od początku kopca, idąc w linii prostej do środka, ma się rozumieć po poziomie ziemi.

Z pokładu ziemi łatwo poznać, że ten kopiec jest ręką ludzką sypany. W środku tego kopca, na trzy łokcie głębokości, znaleźliśmy szkielet ludzki, który w trumnie był pochowany; a mimo to, że deski trumny zupełnie spróchniały, to jednak to miejsce gdzie trumna spoczywała, jest jak najlepiej oznaczone i nie uległo żadnemu wklęśnięciu. Dziwna jednak rzecz, że to ciało nieboszczyka w trumnie, jak pozycya szkieletu udowadnia, twarzą do spodu było złożone. Koło szkieletu nie znaleźliśmy nic zupełnie coby do tego nieboszczyka mogło należeć. Zaś na brzegu, przy przekopie tego kopca, zaledwie na jeden łokieć głębokości, znaleźliśmy także kości, ale już w nieładzie pomieszczone i noszące na sobie odrębną cechę od zwyczajnych kości ludzkich. Bowiem kości te, a szczególniej piszczelowe, są krótkie i o wiele grubsze od zwykłych kości ludzkich. Przy tych kościach znaleźliśmy maleńki wazonik z gliny białej ogniotrwałej bez żadnych ozdób Moim zamiarem będzie, jak dojdziem do poziomu ziemi, kopać jeszcze głębiej o kilka łokci, gdyż może być iż się natrafi na jaki grób.”

Co do tego kopca na teraz, dopóki roboty przedsięwzięte dla jego zbadania, dokończone nie zostaną, trudno wyprowadzać naukowe wnioski. Między ludem miejscowym krąży o nim podanie, że go Szwedzi, wojując w tych okolicach (1702 r.) usypali własnemi rękami i że na nim umieszczali pikiety, które o ruchach nieprzyjacielskich całej okolicy obóz swój zawiadamiały. Widok z tego kopca w promieniu kilkumilowym obejmuje przestrzeń okoliczną i jest zachwycający. Zaś sama okolica koło Gartatowic i Chwałowic pełna cmentarzysk pogańskich. Przed kilku laty w Chwałowicach, o czem mnie zapewnił miejscowy dziedzic, kopiąc piwnice, natrafiono na urny z popiołami, rzędem w ziemi poustawiane, które przez nieostrożność rozbitemi zostały.

X. W. Siarkowski.

Z Warszawy dnia 9-go Maja 1881 r.

W sprawie zegarmistrzowstwa w Polsce. Z prawdziwą przyjemnością czytuję artykuł o *fabrykach i rękodziełach* etc. etc., pióra p. J. Kołaczkowskiego, zamieszczony w kilku zeszytach pańskiego „Przeglądu Archeologicznego". Chociaż praca ta nie jest jeszcze zupełnie wyczerpującą, jednakże świadczy o licznych poszukiwaniach, sumiennie przez autora poczynionych i umiejętnie obrobionych, tak, że wiadomości te są ważną wskazówką dla dalszych prac na tem polu, a w obecnej formie już są interesującym nabytkiem dla nauki i historyi przemysłu ojczystego.

Ciekawe notatki o zegarach w Polsce (Zeszyt 8, str. 438) pozwoliłbym sobie dopełnić wzmianką o wyrobach zegarów w mieście Warce, o których w żadnem dziele dotychczas nie wspomniano, a przecież fabrykacya onych musiała w XVII wieku stać na wysokiej stopie doskonałości w rzeczonym grodzie. W posiadaniu mojem znajduje się zegar tak zwany stolikowy, w skrzynce bronzowej w ogniu złoconej, o czterech nóżkach ozdobnie rzeźbionych. Zegar cały ma wysokości 4 cale polsk. m., a 5 cali t. m. w kwadracie obwodu. Wierzchnia część, czyli cyferblat, jest ozdobnie rytowany i przedstawia prawdopodobnie widok *Warki.* Zegar otwiera się u spodu, a widoczna współczesna płyta bronzowa, na której mieści się część kółek i sprężyn, jest bardzo ozdobnie wyrznięta i rytowana. W samym środku, pomiędzy kółkami, artysta-zegarmistrz umieścił swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i rok wyrobu zegara, a mianowicie: *Andrys Bolek. Warka 1660.* Jedna ściana wierzchniej skrzynki jest szklanna, przez którą można wygodnie widzieć całą maszynerye; inne ściany są, jakem wyżej powiedział, brązowe złocone, a na jednej z nich wyryto: „X-M-Węs." Jest to prawdopodobnie imie i nazwisko księdza biskupa, dla którego Andrzej Bolek ten zegar zrobił.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że zegar bije godziny. Jest to jeden z rzadkich zabytków sztuki zegarmistrzowskiej polskiej, a jako pochodzący z miasta Warki, może i jedyny, o ile mi wiadomo, okaz z owej epoki.

Mathias Bersohn.

NOWE KSIĄŻKI

I

NUTY MUZYCZNE.

ZA MAJ R. B.

Bartoszewicz Julijan. Dzieła T. X. Studyja historyczne i literackie T. III, st. 8711. Kraków, nakład K. Bartoszewicz, rs. 2.kop. 50.

Bliziński Józef. Mośkowe swaty komedyja w 1-ym akcie 12-o. Warszawa 1881 nakł. Polaka kop. 35.

Benoni Karol i Tatomir Łucyjan. Krótki rys geografii do użytku szkolnego z 12 drzeworytami 8-o str. 112. Lwów 1881.

Buczwiński Leon. Poradnik weterynaryi mający na celu prawidłowe utrzymanie, oraz ochronę zwierząt domowych, ich chorób zaraźliwych i sporadycznych, 8-o str. + 156, Warszawa 1881, nakł. Wendego kop. 60.

Chmielowski Dr. Piotr. Poezyja o wychowaniu 12-ce, Wilno 1881, nakł. Orzeszkowej i Sp.

Czarnowski S. Historyja handlu powszechnego z dodatkiem o handlu i przemyśle w Polsce, Rosyi. Wykład dzieła Rotschilda, opracował S. C. 8-ka. str. 68. Warszawa 1881, kop. 45.

Czesław. Poezyje Tomik II 16-a str. 88. Kraków 1881, nakł. Anczyc i S-ka

Dunajewskiego Dr. Julijana ministra skarbu. Mowa w izbie deputowanych wiedeńskiej rady państwa d. 26 Marca 1881, 8-o str. 33. Kraków 1881, druk Czasu, kop. 20.

Dunin Karol. Dawne mazowieckie prawo 8-o str. 271. Warszawa 1881, w komisie u Wendego, rsr. 1 k. 50

Dzieje Polski według najnowszych źródeł streszczone dla dzieci przez Sokoła, 13 str. 153. Warszawa 1881. Geb. i W. kartonowana k. 60.

Flamm F. Rzecz o wekslach i czekach ze skorowidzem encyklopedycznym międzynarodowym Cz. I O wekslach i czekach zesz. 2 i 3, 8-o str. 42—202. Warszawa 1881, w komisie u Gebethnera i Wolffa po kop. 60.

K.(armasiewicz) **ks. St.** Nauka dla młodzieży szkół gimnazyalnych niższych, realnych i wydziałowych. Część II na okres Wielkanocny 16 str. 127. Bochnia 1781 z drukarni W. Pisza. Geb: i W. kop. 50.

Kraszewski J. I. Powieści historyczne XIII Jelita. Legenda herbowa z r. 1331. 2-ty I 190 II 195. Kraków 1881, nakłd Spółki wydawniczej Rsr. 2.

Leppert Władysław. Przewodnik do chemicznego badania wody pod względem higienicznym. Rzecz napisana z polecenia Warsz. Tow. Lekarskiego 8-o str. 150. Warszawa 1881. Wende rsr. 1

Łukaszewicz ks. M. W. Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku, Seryja II Tom I, 8-o str. 254. Poznań 1881 r. Rsr. 2 k. 50, M. 5.

Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz z illustracyjami E. M. Andriollego. zeszyt 1. Lwów 1881. F. H. Richtera. Rrs 1 k. 50.

Miesiąc Maryi czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece.—Porządkiem czasu ułożone a do Jej świąt zastosowane (przez ks. A. Jełowickiego). Wydanie nowe w 18-ce str. 387 + III. Kraków 1881. kop. 61.

Miesiąc Maj nowy, rozważaniem prawa wiary u stóp Maryi uświęcony przez O. Prokopa kapucyna. Wyd. 5-te 18 str. 231+II. Warszawa 1881.

Mycielski Dr. Jerzy Kandydatura Hozyjusza na biskustwo warmińskie w r. 1548—49 8-o str. 113. Kraków 1881, druk Czasu. Gebethner i S-ka rsr. 1.

Myśli wyjęte z księgi natury. Naśladowanie z francuzkiego przez J. P. Warszawa 1881, kop. 15+.

Nałkowski Wacław. O geograficznych na których opierają się historyjozoficzne poglądy proffessora Duchińskiego.—8. str. 54. Warszawa 1881. Rs. 1 +.

Pawiński Adolf. Portugalija, Listy z podróży 8-o str. str. 302. Warszawa 1881. Geb. i W. rsr. 1 kop. 50.

Pelczar ks. Józ. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Wydanie 3-cie popł. 2-y (8 I—XVI+476, II 404+V). Kraków 1881, nakładem autora.

Pilaski Leon. O przywróceniu waluty metalicznej w Austryi w obec dzisiejszej walki złota ze srebrem, 8-o str. 71. Warszawa 1281. Geb. i Wolfl kop. 95.

Pilecki Antoni. Ustęp z dziejów cywilizacyi żydowskiej, 12 str. 57. Warszawa 1881. G. Senewald. kop. 40.

Podręcznik dla stowarzyszeń albo spółek pożyckowych z uwzględnieniem ustawodawstwa niemieckiego i ausryjackiego. Napisał Z. M. z Lubowa. Przytem Szkice rachunkowości dla spółek pożyczkowych w dzielnicy pruskiej. Skreślił H. R. z Poznania. Poprawny przekład ustawy z d. 4. Lipca 1868 r. str. IV+144. Poznań 1881 r. Kamiński i S-ka. rs. 1 kop. 20.

Prokop O. Kapucyn. Czytanie majowe o cnotach Maryi. Wyd. 2-gie, 16 str. 119. Kraków 1881. M. Olgelbrand kop. 15.

Przestroga i rada braterska, mająca na celu wytępienie u ludu naszego złych dążności, przez X. F. K. 12 str. 32. Warszawa 1881. Skład główny Gebeth. i Wolffa, kop. 10.

Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach. Ułożony staraniem dyrekcyi zakładu lecziczego w Nałęczowie z 2 rycinami. Wars. 1881 r., druk S. Orgelbranda kop. 20+

Rej Mikołaj z Nagłowic. Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego. Według wydania z roku 1560; wydał Stanisław Staszycki, zeszyt 1-szy wielk. 8, str. 38. Warszawa 1881. Geb. i W. kop. 75.

Rekolekcyje trzechdniowe—każdy dzień brany osobno, może służyć do jednodniowych rekolekcyi przez trzy miesiące, 16 str. 130. Kraków 1881, kod. 20.

Rymarkiewicz prof. Dr Jan. Lutnia Jana Kochanowskiego po zgonie swego mistrza, 8-o str. 22 Poznań 1881. Kamieński i S-ka, kop. 30. Wykłady popularno-naukowe Nr 5.

Scherr Dr Jan. Historyja literatury powszechnej według 6-go wyd. orygin. niemieckiego przełożona, w osobnych przypiskach uzupełniona w dziale literatury słowiańskiej znacznie pomnożona przez Bronisława Zawadzkiego. T. I, zesz. 1. Warszawa 1881, 8-o str. 160. Gebeth. i Wolff, za całość mającą się składać z 6 zeszytów rs. 5.

Schweiger-Lerchenfeld A. von. Życie kobiet na ziemi, z wieloma illustracyjami. Zeszyt 2-gi, wielka 8-ka str. 49—96. Warszawa 1881, nakł. A. Wiślickiego kop. 30.

Szczerbowicz-Wieczór. O skażeniu języka polskiego w prassie· Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20. Płock 1881.

Tarczyński M. Wzory kaligraficzne: 20 wzorów i 8-o, Kraków 1881 Gebethner i S-ka kop. 30.

Tarczyński Hip. B. Pokutujący duch złodzieja. Ballada 12, str. 13 Warszawa 1881, w komisie u Gebethnera i Wolffa, kop. $7^1/_2$ (Biblijoteka Staszyca Nr 11).

Tarnowski St. hr. Dwa odczyty miane w Poznaniu d. 4 i 6 Stycznia 1881 r., I. Balladyna, II Lilla Weneda, 8-o str. 68. Poznań 1881, nakł. J. K. Żupańskiego kop. 50 (M. 1—).

Tissandier Gustaw. Męczennicy w imię nauki. Dzieło ozdobione 34 rycinami podług rysunku Kam. Gilberta. Przekład z francuzkiego, 8-o str. 300. Warszawa 1881, nakład Gebethnera i Wolffa rs. 2, w ozd. opr. rs. 2 kop. 60.

Zacharyjasiewicz Jan. Teoryja pana Filipa. Obrazek, 8-o str. 200· Lwów 1881, nakł. Gubrynowicz i Schmidt, rs. kop. 50.

NUTY MUZYCZNE.

Fahrbach Philipp. Op. 300 Ocarina. Valse pour le Piano, $37^1/_2$ k. Warszawa 1881, Kruziński i Levi.

Kania E. M. Dola. Śpiew Wł. Syrokomli kop. 15. Warszawa 1881, nakład Kruziński i Levi.

Koman, Minsi. Op. 30 Nocturne, kop. 30. Warszawa 1881, nakład Kruziński i Levi.

Levy Eduard. Espérance Polka pour Piano, kop. $22^1/_2$. Warszawa 1881.

Liebich Em. Kurancik na fortepijan, kop. 30. Warszawa 1881, Kruziński i Levi.

Rutkowski Ant. Op. 3. Dwie pieśni na fortepijan, kop. 30. Warszawa 1881, Kruziński i Levi.

Wroński Ad. Ballada z „Czartowskiej Ławy”, słowa Galasiewicza kop. 30. Warszawa 1881, Kruziński i Levi.

KRONIKA.

† **Karol Kloss**, artysta-rzeźbiarz i literat, pożegnał nas na wieki dnia 28 Maja r. b., licząc zaledwie 32 lat życia swego. Choroba sercowa przecięła pasmo dni jego żywota. Ś. p. Kloss wychowaniec Warszawy, kształcił się w Akademii berlińskiej i drezdeńskiej. Dłuższy czas pracował i we Lwowie. Ze śmiercią jego, sztuka polska poniosła dużą stratę. Był to charakter nawskróś artystycznego ognia—żył i pracował dla sztuki. Prace ś. p. Karola, jak „Wisła", „Chrystus chleb rozmnażający" i „Zmartwychwstanie Zbawiciela" zyskały nagrody konkursowe. Ubiegał się on i o nagrodę konkursową z okazyi zamiaru wzniesienia pomnika dla obrońcy Częstochowy za Jana Kazimierza. Ale jego „Kordecki" nie utrzymał się w konkursie, mimo zalet wielu. Jest to dzieło może cokolwiek za realistycznie pojęte.

Ostatnim i najlepszym utworem nieboszczyka jest „Tarpea", grupa wykuta w marmurze, a przeznaczona na niedoszłą wystawę moskiewską. Obecnie znajduje się ona na Wystawie Towarzystwa Sztuk pięknych w Warszawie. Bez zaprzeczenia, „Tarpea" Klossa jest utworem o znacznych zaletach artystycznych i wysokiej techniki dziełem. W „Tarpei" siłę fizyczną i dtamatyczność uplastycznia autor silnie, ale za mało w niej ideału, tak koniecznego w każdem dziele sztuki. W twarzy bohaterki widzisz grozę i przestrach,—wie ona że za chwilę rozbije się o skały przepaści; ale nas to nie zadawalnia, — radzibyśmy w niej widzieć i uczucie żalu, rodzące się w duszy zdrajcy ojczyzny. Uczucie to zdaje nam się tu być tem naturalniejsze, że zdrajczynią jest kobieta. Widząc w mężczyźnie uosobienie siły fizycznej, realnej, podziwiając w nim atletyczne kształty, radzibyśmy w samej bohaterce, „Tarpei", znaleźć więcej idealnych zjawisk. Tymczasem niewiele ich tutaj. Linije tego dzieła są często za twarde i nieharmonijne. W ogóle cała gruppa jest zbyt realistycznie pojęta i przeprowadzona. Ś. p. Karol w tem dziele starał się być wiernym synem realistycznego kierunku w dzisiejszej rzeźbie. Mimo, że nie podzielamy tego kierunku w sztuce—uznajemy w nieboszczyku duży talent, który w przyszłości mógł zająć jedno z wybitniejszych stanowisk w dziedzinie sztuki polskiej.

Pomijając wiele szkiców i prac mniejszych, nadmienimy, iż nieboszczyk zajmował się dużo ornamentyką architektoniczną. Niewdzięczną tę pracę przeprowadzał zwykle w duchu renesansu. Sztukateryje na domu Granzowa są ostatnią jego pracą w tym kierunku.

Z prac literackich Klossa, wybitniejsze miejsce zajmuje jego tragedyja „*Kajus Grachus*", odznaczająca się dużym zasobem siły dramatycznej i artystycznego wdzięku. Utwór sceniczny „Kuryjer Warszawski", znany jest pewno czytelnikom naszym z przedstawień teatralnych.

W rękopismach nieboszczyka znajduje się dramat „Mieszko". Jest to

dzieło na szeroką stopę traktowane, do którego autor przywiązywał wiele znaczenia i wagi.

Przestając na tej notatce pobieżnej—rzucamy na mogiłę ś. p. Klossa wieniec szczerego i serdecznego żalu. Brak tej postaci szczerej, szlachetnej i pracowitej odczuwamy nader przykro, jako stratę dla sztuki i społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

— W przyszłym miesiącu roześlemy czytelnikom tytułową kartkę i spis rzeczy za pierwsze półrocze naszego wydawnictwa. Cały rocznik bowiem *Przeglądu Bibl.-Archeol.* będzie się składał z dwóch tomów.

— Świeżo opuściła prasę mała książeczka, napisana przez Edmunda Jankowskiego, redaktora *Ogrodnika Polskiego*, a wydana przez ruchliwą księgarnię E. Orzeszkowej w Wilnie. Książeczka ta, nosząca tytuł. *Wady naszych ogrodów*, napisana jest jędrnie, z wielką znajomością rzeczy i zastósowana do potrzeb sadownictwa naszego. Polecamy je przeto czytelnikom.

— Ostatnie tygodnie obudziły żywszy ruch w składkach na pomnik Mickiewicza. Żydzi warszawscy zainteresowali się tą sprawą i raźno spieszą z ofiarami. Dają oni tym sposobem dowód solidaryzowania się z naszem życiem umysłowem. Daj Boże, aby ten objaw nie był tylko okolicznościowy, ale na przyszłość rozwinął się w zasadę życia inowierców naszych. Całe społeczeństwo i żydzi zyskać by mogli na tem.

— Krakowski pisarz p. Michał Bałucki wydał w Wilnie u Orzeszkowej *Typy i obrazki krakowskie.* Książka ta zawiera szesnaście osobnych, skończonych obrazów, zdjętych z życia krakowskiego. Autorowi nie chodziło o to, „aby smagać ostrem piórem satyry", ale postanowił zebrać i podać potomności, jak perła wśród śmieci, jak kwiat wonny wśród chwastów, ciche cnoty, poczciwe serca, piękne uczynki." I dopiął tego celu, bo jego obrazki, mówiące o tych cnotach, rozwiniętych na bruku krakowskim, dają się czytać z prawdziwą przyjemnością.

— Na polach pomiędzy Gorzkowicami a Plucicami, tuż przy drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, stoi dosyć duża mogiła. Dotąd dochowana ona w całości. Korespondent nasz donosi, iż od wieków jest ona nie tykaną i zostaje w poszanowaniu u ludu. Musi to być zabytek przedhistorycznego pogaństwa, podobny do mogił, znajdujących się w wielkiej liczbie na Rusi. Warto aby ktoś zbadał ją naukowo.

— Kronikarz „Dniewnika" warszawskiego, całą garścią czerpie z naszego pisma. Większość np. kroniki tego organu Nr. 95 i 96 wypełnił on pracą „Przeglądu". Bardzo to pięknie a przedwszystkiem wygodnie dla tego pana, — jednakże radzibyśmy, aby przy takiej manipulacyi cytował źródło, z którego się zasila. Nie lubimy stroić się w cudze pióra, więc też niechętnie widzimy popełnienie tej niemoralności i u bliźnich naszych.

— *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szestnastu.* Tego tytułu pracą obdarzył naz świeżo p. Piotr Chmielowski redaktor „Ateneum". Książka ta, zasługująca na szerszy rozbiór, u nas znaleźć musi dla siebie jedynie krót-

ką wzmiankę o sobie, a to ze względu na program Przeglądu. Żałujemy, że nie wolno nam na tem miejscu omówić szerzej owej pracy. Charakteryzuje ona działalność naszego narodu na polu literatury, nauki, polityczno-społecznej i pracy ekonomicznej. Temat to wielce bogaty i wymaga gruntownej znajomości stosunków każdej z naszych prowincyi. Autor nie wszędzie stanął na tej wyżynie. Zwłaszcza tak zwana Galicyja—może mieć słuszne pretensyje do niego. Chcąc ocenić np. działalność społeczno-polityczną Galicyi, nie dość jest patrzeć na nią oczami „Czasu" lub „Gazety Narodowej". — Życie społeczeństw płynie szerszem korytem. Pan Chmielowski— przeważnie ocenia życie tamtejsze przez okulary „Czasu",—w tem też dużo błądzi. Gdyby tak był nie czynił, musiałby np. podnieść szybki rozwój szkolnictwa tej prowincyi, przyszedłby do przekonia, że prasa lwowska mimo swego krzykactwa „tromtadratyzmu" położyła i pokłada wielkie zasługi w pracy narodowej. Stanowisko historyka życia umysłowego Polski z lat ostatnich popowstaniowych, koniecznie wymaga szerszego rozpatrzenia się w przedmiocie. Inaczej cel chybiony. Jeżeli książka ta doczeka się drugiego wydania— to mamy nadzieję, że p. Chm. temat w niej objęty przetrawi lepiej, rozpatrzy się w nim staranniej i tym sposobem przyniesie rzeczywistą przysługę dla społeczeństwa.

— Sympatyczne i zacne pismo warszawskie *Biesiada Literacka* w Nrze 281 zamieszcza portret X. Marka. zdjęty podług obrazu znajdującego się u spadkobierców ś. p. K. W. Wojcickiego. Jestto, zdaje się pierwsza u nas reprodukcyja portretu bohatera czasów smutnej pamięci.

— Ołtarzyk ze skarbca katedry płockiej doczekał się dobrej illustracyi (Kłosy nr. 830) wykonanej podług fotografii zdjętej na miejscu. Zabytek ten w srebrnej hebanowej oprawie jest darem Konstancyi Austryjaczki, żony Zygmunta III, uczynionym katedrze z okazyi bytności tej monarchini w Płocku 1 Maja 1618 r. Składa się on z dwóch pól, z których pierwsze, górne przedstawia scenę umywania nóg, po za którą widnieje postać Chrystusa Pana modlącego się w Ogrójcu. Druga dolna część wyobraża Wieczerzę Pańską. Jestto zabytek sztuki wcale dobrej kompozycyi, układu i charakterystyki osób. Draperyje figur miękkie i potoczyste. W górnej części obrazu widać sześć kolum kręconych, na podobieństwo tych, jakich użył Bernini w baldachimie świętego Piotra w Rzymie. Ornamentyka tego zabytku jest przeprowadzona w stylu renesansowym, choć w całym ołtarzyku widnieje już barokizm.

— W przyszłym numerze naszego pisma rozpoczniemy druk sprawozdania o nowszych odkryciach archeologicznych, zaczynając od wykopalisk pergamskich. Rzecz ta nie będzie pewno obojętną dla czytelników naszych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Marcelemu T. we Lowie. W tej formie, jak nadesłane nie możemy użytkować. Poczynimy więc, jeśli się da, odpowiednie zmiany.

Panu Karolowi W. Lwowie. Oczekujemy z niecierpliwością. Rzecz cierpi na przewłoce.

Księdzu W. Ziętk. w Słupcy. Przyjmcie serdeczne Bóg zapłać.

Panu Kajetanowi Kr. w Romanowie. Dziękujemy uprzejmie. Sprobujemy jak radzicie, może się uda. Zawsze pamiętajcie o nas.

Panu Czesławowi Z. w Warszawie. Nie od nas zależy. Podobnych kwestyi dużoby można wskazać. A jednak—nam nie wolno.

Panu hr. Hubertowi Kr. Dziękujemy. Po przeczytaniu pracy, odpowie my listownie o naszych zamiarach. Postaramy się uczynić zadość pańskiemu życzeniu.

Panu Leonowi W. w Petersburgu. Nic wiele pan nam powiedział,—spodziewaliśmy się rzeczy silniejszej. Nad propozycyją pomyślimy.

OD REDAKCYI.

— Czytelnikom zalegającym z przedpłatą przypominamy uprzejmie, iż czas odnowić takową. Dobro pisma i warunki jego wymagają tego bezwzględnie. Prenumeratę należy wysyłać pod adresem redakcyi, ulica Bracka Nr. 7.

Redaktor i Wydawca **Cezary Wilanowski.**

Дозволено Цензурою, 23 Мая 1881 г.—Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.